Nr. 148. Kraków, Sobota 2 Lipca 1887. Rocznik VI

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczęliśmy druk powieści Wincentego Rapackiego p. t. **Do światła**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie „*Ruch*" po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata „*Ruchu*" dla naszych prenumeratorów wynosi:

półrocznie . . .	**2** złr. **40** ct.
kwartalnie . . .	**1** złr. **20** ct.
miesięcznie . . .	**40** ct.

Z męczeńskiej Unii.

Zaledwie przebrzmiały smutne wieści o wywożeniu nieszczęsnych Unitów na Podlasiu, jakie nadeszły w początkach czerwca, a już znowu wypada nam zapisać szereg gwałtów rosyjskich, popełnionych na Podlasiu z dzikością właściwą rozpasanemu żołdactwu, gdy ma spełniać rozkazy carskie.

Mamy pisać o bezprawiach i okrucieństwach podczas wywożenia zacnych i cichych mieszkańców do gubernii orenburskiej za to tylko, że wiary ojców i dziadów nie chcą się wyrzec i przejść na łono prawosławnej cerkwi.

Gromadna ta wywózka starców, kobiet i dzieci nastąpiła na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja z dnia 17 kwietnia b. r. Powróciły na Unii czasy z 1866 i 1867 r. gdy wywożono Unitów do gubernii chersońskiej, przyczem zaznaczyć wypada postęp — w okrucieństwie!

I na te wszystkie brutalne czyny prawosławnego fanatyzmu, patrzą spokojnie cywilizowane ludy, bo nie wiedzą może o barbarzyńskiem znęcaniu się nad ludem słowiańskim; patrzy obojętnie naród rosyjski, który słowiańskim się mieni, bo nie dorósł on jeszcze do poznania prawdy i sprawiedliwości; milczy wreszcie Watykan, w pierwszym rzędzie obowiązany do obrony wiernych synów kościoła katolickiego, bo dla Rzymu wielka polityka jest dziś wszystkiem, a męczeństwo wyznawców rzeczą drobną, niezasługującą widocznie na uwagę „wielkiego dyplomaty w tyarze".

Rząd rosyjski tymczasem spełnia cichaczem swe niecne postanowienie wytępiania Unitów.

Dotychczas — jak donoszą do *Dziennika Poznańskiego* — okrutnie porwano z domów 63 Unitów w celu zesłania ich do gubernii orenburskiej. Nazwiska tych ludzi zasługują na to, aby je wypisać złotemi głoskami w dziejach męczeństwa Unii, a podać je do wiadomości i ku przestrodze obałamuconych Słowian, którzy wierzą jeszcze w słowiańską misyę Rosyi. Oto czyny tej „oswobodzicielki Słowian", wołające o pomstę do nieba, a zaczerpnięte z *Dziennika Poznańskiego*.

Z Rudna wysłano wraz z rodziną p. Czecha, a nadto otaksowano grunta i sadyby trzech Unitów, których zapewne już zesłano. Z parafii Gęsiej Nestora Lewczuka z rodziną, który przybył na Podlasie z gubernii chersońskiej, dokąd został zesłany w r. 1867. Ze wsi Dziatkowa, parafii orzeszańskiej, wywieziono z żoną, synem i córką Zacharego Jakubowskiego, Mateusza Sememiska z żoną, synem i córką, Pawła Czajkowskiego z żoną i dwiema córkami „Po Jakubowskiego zjechało trzynaście furmanek, na których znajdowali się: naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej z Janowa, czterech wójtów z gmin sąsiednich i czternastu strażników. Zachary Jakubowski należał do rzędu włościan inteligentnych. Umknąwszy z wygnania (z gubernii chersońskiej) przebywał on na Podlasiu kilkanaście miesięcy, będąc otoczony tak ogólnym szacunkiem, że nawet nikt z prawosławnych nie ośmielił się zadenuncyować go, obawiając się oburzenia między ludem. Uwięzienie i wywiezienie Jakubowskiego poprzedziła ścisła rewizya. Znaleziono u niego książki i gazety, które natychmiast skonfiskowano, chociaż były to wydawnictwa bynajmniej nie wzbronione przez cenzurę rosyjską, a mianowicie książki do nabożeństwa, *Gazeta Świąteczna* i wydawnictwa *Macierzy Polskiej*, mające debit w Rosyi. Z miasta Łasice, powiatu janowskiego, wywieziono Antoniego Kalinowskiego z żoną i dziećmi i Pawła Czyżewskiego. Z Olszanki parafii procheńskiej i ze wsi Korczunki trzy rodziny.

W Olszance, do której naczelnicy straży przybyli bez wojska, mieszkańcy stawili opór, mówiąc: Jeżeli chcecie wywozić, wywoźcie całą wieś, jednego nie damy. Nazajutrz przybyły do Olszanki dwie roty wojska, którym naturalnie mieszkańcy nie mogli się oprzeć i wpakowano na furmankę gwałtem, wśród płaczu i przekleństw Unitów, rodzinę przeznaczoną do wywiezienia. W Olszance również, gdy pochwycono rodzinę, składającą się z ojca, matki i córki zamężnej, mającej dwoje dzieci w wieku 12 i 8 lat, córka zamężna przy pomocy mieszkańców umknęła de sąsiedniej wsi, gdzie ją nazajutrz pochwycili strażnicy. Rodziców wywieziono do Białej. — Dzieci, których wówczas nie było w domu, dowiedziawszy się o wywiezieniu rodziców, opuściły wioskę rodzinną, tułając się prawie cztery tygodnie (zwracamy uwagę, że były to dzieci mające 12 i 8 lat wieku) i przychodząc tylko w nocy do babki, która pozostała jedna tylko z całej rodziny. Nieszczęśliwe dziatki wychudły i wynędzniały z tułactwa."

Z Łomaz wywieziono 6 maja trzy rodziny unickie wraz z domownikami, a mianowicie Piotra Bieleckiego, Morhunowicza i Kardasiewicza. Do domu jego wtargnął w nocy naczelnik, wójt gminny, kilku strażników i pochwycili Teklę Kardasiewiczową wraz z dziećmi. Wyrwała się ona z rąk oprawców, tułała się po świecie i dostała pomięszania zmysłów. Dzieci Tekli wraz z Bielecką i Morhunowiczem odwieziono do Białej, zkąd w tydzień wyprawiono ich do gubernii orenburskiej. Domy wywiezionych opieczętowano i postawiono przy nich wartowników Wreszcie z Polubicz wywieziono Ambrożego Koszowskiego i Mikołaja Szuborczyka z rodzinami.

Korespondenci do *Dz. Pozn.* szczegółowo opisują sposób wywożenia. Wieś całą wśród ciemnej nocy otaczają rotą żołnierzy, aby nikt z mieszkańców nie mógł umknąć. Wówczas rozpoczynają się napady na mieszkania ofiar przeznaczonych do wywiezienia. Gwałtem porywają ze snu kobiety i dzieci, co chyba da się porównać z napadami tatarskiemi. Tym sposobem dokonują strasznego spustoszenia, gdyż w jednej chwili kilka lub kilkanaście osób staje się wdowcami, wdowami lub sierotami.

„Przy wywożeniu jednego naprzykład z Unitów nikomu, nawet dzieciom nie wolno było z nim się pożegnać. Gdy zaś wywozili Mikołaja Szubarczuka, cała rodzina przyjęła [illegible] ostatnie błogosławieństwo. Pożegnanie było nader rzewne; wszyscy obecni płakali, a Szubarczuk zachęcał swoją rodzinę do wytrwania, mimo wszelkich prześladowań w wierze ojców. Niektórych Unitów wywożą pojedyńczo, pozostawiając rodzinę na łasce losu; innych wywożą nie tylko wraz z rodziną, lecz zabierają i domowników (czeladź), o których rozporządzenie hr. Tołstoja nic nie mówi. Słowem gwałt w całem znaczeniu tego wyrazu.

„Całem postępowaniem swem od razu starają się rzucić popłoch na ludność unicką. Porywanie rozpoczynają zwykle od dzieci, których przy łajaniu i potrącaniu chwytają i pakują na furmankę. Między dziećmi są sieroty, których Unici z miłosierdzia wzięli na wychowanie. Dzieci takich wskutek stosunków panujących na Podlasiu jest dość znaczna ilość. Są one po większej części bose i licho odziane, tak że większość ich nawet przy troskliwej opiece współwygnańców nie dojedzie na miejsce wygnania. Lecz nie tu jeszcze koniec prześladowań.

„Tak zwane śluby krakowskie stają się powodem do scen rozdzierających serce i demoralizujących ludność miejscową. Ślubów takich rząd nie uznaje za ważne i według jego zapatrywania są to związki nielegalne. Małżonków rozłączają, przyczem powiadają im, że wówczas tylko mogą połączyć się powtórnie, jeżeli ponowią ślub według obrządku prawosławnego. Nie mówiąc już o tem, że w jednej chwili kobiety stają się *de facto* wdowami, obarczonemi częstokroć kilkorgiem dzieci, bez żadnych środków do ich wyżywienia i wychowania, poziom moralności wskutek tego niegodziwego rozporządzenia nawet między prawosławnymi zniża się do najwyższego stopnia.

„Rozdrażnienie wśród Unitów dosięgło zenitu. Nawet sołtysi nie chcą chodzić do cerkwi, do czego zmuszają ich koniecznie, osobliwie w dni galowe. Wiemy naprzykład, że gdy sołtysowi K. rozkazano iść do cerkwi dla wykonania przysięgi, odmówił stanowczo. Sołtysa wsadzono do więzienia. Po wysiedzeniu miesiąca w więzieniu, rozkazano mu powtórnie iść do cerkwi, lecz i w tym wypadku nie usłuchał rozkazu. Wsadzono go znowu do więzienia. „Róbcie ze mną co się wam podoba, odrzekł, do cerkwi nie pójdę, gdyż mam na sobie szkaplerz i różaniec". Dano mu wreszcie spokój, kazawszy tylko zapłacić pięć rubli kary. Takiemi to wymownemi argumentami władze przekonywują u nas ludność unicką o wyższości prawosławia.

„Na odpustach i jarmarkach zabroniono sprzedawać obrazki, książki do nabożeństwa i krzyżyki. Przedmioty te policya konfiskuje, a sprzedających aresztuje i każe płacić kary. W święta prawosławne strażnicy rozjeżdżają się po polu i tych unitów, a nawet katolików, którzy robią w polu, aresztują i wsadzają do więzienia. Obywatele, u których pracują unici, są narażeni na najrozmaitszego rodzaju szykany, tak, że niektórzy zupełnie nie przyjmują unitów na robotę. Na odpustach i podczas większych świąt katolickich odbywają się sceny, które dreszczem przejmują mieszkańców. Strażnicy poszukiwają i aresztują unitów, przyczem nie obywa się bez łajań, przekleństw, popychania, bicia i znęcania się nad nieszczęśliwemi męczennikami. W Mordach na odpuście aresztowano pięć kobiet, między niemi Teklę Czajkowską, Anastazyę Grochowską i Barbarę Czajkowską. Strażnicy bili i znęcali się nad niemi i nareszcie po stoczonej walce z tłumem, który je bronił, uwięzili i etapem prawie o głodzie prowadzili od gminy do gminy. W Janowie rozkazano im zapłacić kary po pięć rubli. Sceny podobne odbywały się też w Trzebyszowie i Prostyni".

Wszystkich Unitów odstawiają do Biały, skąd dopiero hurtem ich odprawiają przez Brześć i i Moskwę do gubernii Orenburskiej. Korespondent z Biały w taki sposób opisuje rozdzierającą scenę wywózki: „W procesyi, składającej się z uzbrojonego żołdactwa, prowadzono ich z Zamku do dworca kolejowego. Starcy, kobiety i dzieci jechali na furmankach, a obok postępowali wolnym krokiem mężczyzni. Był to prawdziwy pochód pogrzebowy; w żałobnym tym orszaku przyjął udział tłum składający się z kilkuset osób, który w taki sposób chciał uczcić „wytrwałość w wierze ojców" prześladowanej ludności unickiej. Dla oddania hołdu Unitom wysypało się literalnie całe miasto bez różnicy wyznania płci i wieku. Ludność instynktowo odczuła, że popełnia się srogi gwałt i dla tego chciała wyrazić, że czyny te Kaimowe potępia i współczuje z niewinnie prześladowanymi. Katolicy, luteranie, prawosławni i żydzi tym razem jakby natchnieni jednym duchem w głębokiem milczeniu, przerywanem od czasu do czasu łkaniem i sarkaniem na niesprawiedliwość rządu, odprowadzili wygnańców na dworzec kolejowy. Wkrótce rozległ się dzwonek, Unitów wsadzono do wagonów i pociąg ruszył. Zniknął już on z horyzontu, a cały tłum z wzrokiem skierowanym za odjeżdżającymi długo jeszcze nie ruszał się z miejsca; pogrążony w zadumie zdawał się zapytywać: co to wszystko znaczy? Unitów wyprawiano dwa razy z Białej i oba razy miały miejsce manifestacye, które opisaliśmy. Manifestacye te przedstawiały widok imponujący i zarazem pokrzepiający. Opowiadania o nich wlały otuchę do serc biednych męczenników, tak że nawet ci, którzy zaczęli chwiać się, zostali pokrzepieni na duchu".

Takie to sceny dzieją się na schyłku XIX wieku, będące zaprzeczeniem wszelkich uczuć ludzkich, a ironią głoszonych przez słowianofilów teoryi o słowiańskiej misyi Rosyi i tolerancyi rządu rosyjskiego. Rumieniec wstydu okryć powinien twarze publicystów rosyjskich i tych ich czeskich i chorwackich sojuszników, którzy napędzając swych rodaków w matnię rosyjską propagują samobójstwo polityczne.

Relacya poselska.

Pilzno, 28 czerwca.

Wczoraj stawał poseł ks. Kopyciński na zgromadzeniu wyborców, ażeby zdać sprawę ze swych czynności. Zebrało się około 160 prawyborców, a blisko 300 prawyborców powiatu pilzeńskiego. Przewodniczącym obrany ks. Jan Kolbuszewski. Jako komisarz ze strony rządu funkcyonował p. Władysław Gałecki. Przewodniczący udzielił głosu ks. Kopycińskiemu, który przemówienie swe zaczął od treściwej opowieści dziejów konstytucyonalizmu austryackiego. Następnie przedstawił obraz obecnych stosunków parlamentarnych w Radzie państwa, liczbę posłów każdego stronnictwa i charakterystykę stronnictw— z czego wyprowadza następujący wniosek:

„Z podziału posłów na te kluby można wywnioskować, iż nie tak to łatwo przychodzi jakąś sprawę, jedynie kraj nasz obchodzącą, przeprowadzić, i nie tak to nawet łatwo jest ustawę dla całego nawet państwa opracować. Gdzie bowiem tyle różnych narodowości bywa reprezentowanych, tyle interesów sprzecznych popieranych, gdzie tyle zapatrywań i przekonań czy to politycznych czy społecznych lub ekonomicznych ciągle się ściera, tam do jednolitej pracy trudno wszystkich zaprzągnąć.

„Jeżeli więc nie wszystkie pragnienia i żądania nasze zostały uwzględnione, tem sobie należy to wytłomaczyć, iż garstka Polaków nie jest w stanie ciągle zwycięstwa odnosić, ale że tu i owdzie, gdy sprawy całego państwa lub sprzymierzonych klubów stają nam na przeszkodzie, ustąpić musimy".

Dawszy w ten sposób z góry Kołu poselskiemu absolucyę za to, iż nic nie zdziałało — w następujący sposób określa dalej program Koła polskiego:

„Dnia 26 września 1885, gdyśmy się po raz czwarty zeszli na posiedzenie Koła, toż Koło wybrało na wniosek Dzieduszyckiego komisyę, składającą się z 10 członków, której zadaniem było „*rozważyć środki mogące uczynić zadosyć potrzebom kraju, a przedewszystkiem dopomóc*

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

Wincenty Rapacki.

13 (Ciąg dalszy)

Tak mówił żyd, a ta, co go słuchała, miotana była naprzemian rozlicznemi uczuciami. Raz zdawało się jej, że popełnia zbrodnię straszną, oddając się pod opiekę niewiernego, to znów czuła dlań całą wdzięczność i prawie uwielbienie, że ten żyd czuł tak samo i tak myślał jak ona. Pochyliła się tylko pod ciężarem tych rozlicznych wrażeń, co ją szarpały i poddała niby fatalnemu przeznaczeniu.

Pod zniewieściałym kostyumem męzkim piętnastego wieku ukryć się mogła doskonale kobieta. Wszakże to o nas mawiali cudzoziemcy: „gdyby nie rańtuch, ledwie mógłbyś rozróżnić strój męzki od żeńskiego." Owe kapuzy, co zasłaniały głowę i piersi, owe fałdy niezliczone i dodatki, długie i dostatnie suknie, zacierały kształty budowy zupełnie. Miał też słuszność towarzysz i opiekun Jadwigi utrzymując, że za chłopca wydać się może, nie budząc żadnych podejrzeń.

Nie wiedział jednak, jaki jej straszliwy los gotuje....

Tylko też żyd nie znający tekstu zboru z r. 324 mógł wpaść na ten nieszczęsny pomysł.

Bądź-co-bądź, Jadwiga wyglądała w tym stroju doskonale.

Jej głowa pochylona brzemieniem myśli, — a przez to i piersi niewydatne, twarz pełna zadumy i smętku, wreszcie figura cała szczupła, o liniach więcej ostrych niż okrągłych, nadawały postaci wyraz niby młodego kleryka, przejętego uroczyście swym stanem, albo tego, czem chciała być koniecznie, gorliwego słuchacza filozofii w *Collegium Jagellonicum*.

Zostawiliśmy ją w Sieradzu, gdzie była między życiem a śmiercią.

Silna jednak natura pokonała chorobę.

Jak tylko odzyskała zmysły, pierwszą jej myślą było, wysłać list do młodego uczonego.

Podjął się tego Rybałt, który nie odstępował dziewczęcia, a teraz, zapewniwszy się o jej zdrowiu, powędrował do Krakowa chętnie.

Józef Lewi, — bo tak się zwał nasz młody żyd, — pospieszył do wskazanej gospody, zabrał z sobą dziewczynę, ułożywszy już naprzód jej przebranie

Stan obecny Jadwigi był niby stanem młodej pensyonarki, co rzuciła klasztorne zacisze i po raz pierwszy wchodzi w wir życia. Ona teraz czytać będzie w żywej jego księdze, a czytać po swojemu, wnikając aż do głębi przyczyn wszystkich.

Młody żyd znał dobrze swoją nową ojczyznę. Rozległe sprawy ojca, opiekuna i patryarchy plemienników, zmuszały tego, odbywać podróże po kraju, — w tych podróżach towarzyszył ojcu.

Pytaniom Jadwigi nie było końca, wszystko wiedzieć pragnęła. Trzeba było sięgnąć do historyi, — żyd wykładał jej Kadłubka, illustrując fakta żywemi obrazy miejscowości.

Polska Jagiełłowa stała wonczas łanem a lasem, przeważał jednak w tym krajobrazie zielony kobierzec borów dzikich, a ubierały go czerwone grody i gródki, wzniesione ręką króla—murarza, dwory pańskie i szlacheckie, sioła chłopków i zwierciadła bogatych rzek a jezior.

Zwierza i ptactwa nadmiar wielki.

Czerwieni murów, zieleni lasów i kwiecia, co się świeciły w pięknem słońcu, odpowiadała barwność strojów ludzkich, co niby po pogrzebie szarego średniowiecznego upiora, po dniach pokuty i żalu, przywdziały barwy życia i radości.

A życie to kipiało bujnie, szorstko, prostaczo,— pełne sił wielkich i żądne czynów potężnych, co w dziesięć lat na polach Grunwaldu miały nas okryć sławą niespożytą.

Żyd mówił o tem wszystkiem Jadwidze, jak ktoś, coby powiedział: Przypatrz się, jakiego to ty córką jesteś narodu! jaka to ziemia wydała ciebie! ile tu zasobu darów bożych!

Dziewczyna pochłaniała chciwie słowa swego nauczyciela i duszą prawie w nim tonęła cała A on był jej wdzięczny i dumny.

Dzieje się to z dziwnych, a przecie naturalnych przyczyn, że dzieci cudzoziemców, nawiedzających nasz kraj, górują miłością i poświęceniem dla niego po nad wszystkich tubylców swoich współczesnych, od niepamiętnych czasów. Dosyć tu przytoczyć szereg długi wielkich imion cudzoziemskich, co okryły chwałą tę ziemię.

Do takich należał nasz młody żyd.

On z mlekiem matki wyssał błogosławieństwa dla tego dobrego narodu, który ich, wygnańców, ściganych jak dzikie zwierzęta, przyjął pod swój dach opiekuńczy i darzył miłością i swobodą. On z ust ojca słyszał tylko pochwały i uwielbienia, a z czynów widział cześć i poświęcenie, — jakże go pokochać nie miał? A miłość tę wrażał nie obowiązek, nie przymus, ale wdzięczność wielka za całe plemię, — a wdzięczność taka w sercu szlachetnem rośnie do potęgi.

W ogniu cierpień strasznych naród ten dojrzał w wyrobił sobie uczucia ludzkie, któremi górował nad współczesnych swych ciemiężycieli; między innemi była to tkliwość wielka i wrażliwość dla cierpiących, miłość rodzinna głęboka, zdolna do heroicznych czynów i poświęceń — a tęsknota owa za utraconym bytem, w tem piekle tułactwa nadawała w ogóle tło szlachetne ich charakterom Boć tylko w nieszczęściach człowiek dźwigać się może....

Tak było w zaraniu XV stulecia.

Nim słońce zaszło, wyjechali z pagórkowatego lasu na dolinę, usianą gęsto siołami, przyczepionemi do grodu, co sterczał wysoko na górze i czerwienił się purpurą blasków.

To Chęciny.

Podróżni, dbali o bezpieczeństwo i wygodę, kołatali do furty klasztornej i ta im się chętnie otwierała, lecz nasi uczeni nie czuli się godni prosić o nocleg wielebnych ojców, zajechali więc do gospody, jaka się znalazła w mieście.

Ale nie było im dane tu właśnie zażyć spoczynku, którego dotąd zażywali wszędzie bez przeszkody, bo gdy każde z nich, ulokowane dosyć wygodnie, zabierało się utopić trudy dnia całego w śnie pokrzepiającym, Jadwiga po za oknem swej izby usłyszała następującą rozmowę:

— A wiesz ty, kto jest ten młokos z jasnemi włosami?

— No, no...?

— Pamiętasz tę dziewczynę w Dobrzyniu, córkę gospodnika, co ją to za opętaną od dyabła ludzie mają?

— Bah!

— Powiadam ci, że to ona! W piekle-bym ją poznał. Przeistoczyła się niewiara w chłopaka. To czary, nic innego!

— Bój się pana Boga! mnie aż dreszcz idzie przez skórę. Trzebaby dać znać do ławnika.

Takiż dreszcz przeszedł Jadwigę.

Pierwszy raz dowiedziało się biedne dziewczę o swojej niefortunnej sławie

Gdzież to już o niej ludzie nie wiedzą i gdzie już nie gadają!

Uczuła jak gdyby przedsmak owych nieszczęść, które ją wkrótce spotkać miały i zadumała się gorzko nad sobą.

Ale dumać nie było już czasu.

Zerwała się prędko z posłania i zawiadomiła towarzyszy.

Postanowiono uciekać.

Ale jak zmylić czujność owych ludzi, co ją poznali, a których takiej nabawiła trwogi?

Po nocy żaden z nich ławnika budzić nie będzie. Zaczekają do jutra, a potem zasną... a gdy zasną....

Ale sen się nie czepia zaniepokojonych umysłów. Owi ludzie siedzieli za stołem, otoczeni już kilkoma ciekawymi, którym opowiadali o nieszczęsnej dziewczynie z Dobrzynia.

Złożono naradę szybką.

Jadwiga miała cichaczem wymknąć się z izby,— podczas gdy młody żyd zabawi rozmową zebranych w karczmie ludzi — i pędzić prosto traktem do Pińczowa.

Wtedy, po chwili, wejdzie Dawid i uwiadomi głośno Józefa, że towarzysz ich zasłabł mocno, a że nie ma lekarza w Chęcinach, trzeba po niego do Wiślicy pojechać. Wyjedzie więc młody żyd bez przeszkody i złączy się z Jadwigą, a Dawid zostanie niby przy chorym, potem się z końmi wymknie za niemi.

Tak się stało.

Znużoną Jadwigę i prawie omdlałą znalazł na drodze Józef. Posadził na konia i jechał wolno, oglądając się co chwila, czy się nie ukaże z końmi jego sługa.

Ale sługi widać nie było. Spodziewać się należało raczej pogoni.

Wreszcie, kto odgadnie: pogoń, czy Dawid w bezksiężycowej nocy?

Tak dojechali do lasu, który już był im ochroną i w którym postanowili zaczekać. Tymczasem też i jutrzenka zrumieniła niebo.

(C. d. n.)

upadającemu rolnictwu", a na wniosek mój, przez Koło przyjęty, dodano do programu jeszcze zdanie: *„i dopomóc przemysłowi*". Nadto postawiono sobie za cel postarać się o zmianę taryf kolejowych, o reformę ustawy podatkowej, aby ciężary z gruntów usunąć i zgodnie a sprawiedliwie na wszystkich rozłożyć; — o załatwienie sprawy indemnizacyi, o decentralizacyę w sprawach administracyjnych kraju na rzecz autonomii, o poprawę sądownictwa w Galicyi, o reformę procedury cywilnej, o pomnożenie sądów kolegialnych, o zmianę systemu poboru podatków.

„A najważniejszym celem naszym jest by ze zdobyczy nic nie uronić, a samodzielność naszą i godność narodową wszędzie i w obec wszystkich zachować".

Od siebie zaś uzupełnia jeszcze ten program — mówiąc:

„Rada państwa, a względnie rząd, powinien postarać się jeszcze o poprawę kodeksów, o zmienienie i uproszczenie procedury sądowej, i o utworzenie sądów pokoju; dalej o przeprowadzenie reformy podatków stałych, o zniżenie taks i opłat stemplowych, które utrudniają stosunki, o wydanie prawa o spadkach i opiekach, któreby małoletnim zapewniało posiadanie odziedziczonego majątku, uwalniając ich od zbyt uciążliwych kosztów pertraktacyi spadkowych, pochłaniających nieraz znaczną część szczupłej fortuny. Dalej potrzebne jest ułatwienie kredytu, bez którego rolnictwo i przemysł zakwitnąć nie mogą. Wreszcie u nas potrzebna jest regulacya rzek, potrzebne usunięcie tych trudności, jakie handlowi czyni kolej Karola-Ludwika i rozparcelowanie 314 000 morgów pastwisk gromadzkich, które dzisiaj bez użytku leżą, i mogłyby podnieść znacznie rolnictwo, — i zakładanie szkół rzemieślniczych".

Postawiwszy taki program, zapytuje mowca: co z tego zdziałano — i twierdzi, że wszystko, co tylko zrobić się dało. Wylicza zatem: przedłużenie mocy prawnej ustawy z 3 marca 1868 o zwolnieniu od należytości i opłat stemplowych przy arondacyi kawałków gruntu — zmianę ustawy exekucyjnej - ustawę o odpisaniu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, ustawę o pospolitem ruszeniu — zabezpieczenie robotników na wypadek kalectwa i na wypadek choroby — wreszcie taryfę cłową i ugodę z Węgrami — a prawie każdą z tych ustaw ile możności popularnie wyborcom wyjaśnia. Wspomniawszy jeszcze o kilku wnioskach, jakie w Radzie państwa z różnych stron poczyniono, ale dotąd jeszcze nie załatwiono — skreśla w następujący sposób politykę Koła polskiego:

„Położenie nasze w Wiedniu jest bardzo trudne. Schmerling podjął się operacyi wśrubowania Austryi w państwo konstytucyjne; on założył podwalinę tej szkoły liberalnej, która tyle złego Austryi wyrządziła, on przygotował ministeryum Beusta, Bürgerministeryum i liberalne rządy Auersperga-Lassera. Z tych to czasów datują się urzędnicy, którzy przysięgą i obowiązkiem przykuci byli do tego systemu, a których duch dzisiaj jeszcze błąka się po dykasteryach ministeryalnych i jeżeli nie psuje, to przynajmniej hamuje wole i postanowienia rządu.

„Tego złego nie zdołało wykorzenić ministeryum Hohenwarta, ani nawet obecne ministeryum, które stoi na gruncie autonomicznym, konserwatywnym, katolickim, jak to min. Dunajewski w mowie swej podczas rozprawy budżetowej na 137 posiedzeniu dnia 29 kwietnia b. r. zaznaczył — gdy te wielkie słowa wypowiedział: „Równouprawnienie dla wszystkich narodowości, bezwarunkowe poszanowanie uczuć religijnych i historycznych tradycyj państwa czeskiego." Skoro po raz pierwszy padły te słowa z ławy ministeryalnej, wolno żywić nadzieję, że i urzędnicy duchem tym kierować się będą.

„Otóż Koło polskie aż do tej chwili targało swe siły w walce z żywiołem nam nieprzychylnym i stawało przeważnie na stanowisku odpornem, nie rozwijając żadnej akcyi.

„Dzisiaj, gdy ugoda węgierska już ukończona, zajmie się Koło całym szeregiem zagadnień, jakie przed niem stoją. A że tak będzie, są tego rękojmią rozprawy, jakie się odbyły w Kole polskiem 24 kwietnia b. r. Wtenczas to poruszono wszystko, co nas boli. A więc urgowanie ustawy o opustach podatkowych, urgowanie wniesienia ustawy o należytościach skarbowych, podatku giełdowego, ściślejszego określenia działalności inspektorów podatkowych, którzy bardzo często dowolnie nakładają podatki; zaprowadzenie podatku od dochodu rentowego; przyspieszenie regulacyi rzek od źródeł aż do dopływu; utworzenia oddzielnego biura przy namiestnictwie dla spraw wodnych i załatwienie sprawy indemnizacyi. — Dalej staranie o rozwój sądownictwa i o pomnożenie sądów kolegialnych, albowiem sprawy bywają opóźniane; o reformę należytości stemplowych, o reformę podatku zarobkowego, albowiem fiskalizm zabija przemysł domowy, — czego jest smutnem następstwem, iż włościanin woli próżnować, aniżeli za chwilowy zarobek płacić wysoki podatek.

„Powtarzam, zakończając, iż jest nadzieja — że w przyszłości uwzględni rząd żądania Koła, albowiem w ostatnich dniach rady państwa stosunek Koła polskiego do rządu i do innych klubów prawicy, o ile sądzić mogłem, stał się serdeczniejszym. A jeżeli sąd mój nie jest mylny, to można się spodziewać, iż z ukończeniem tej sesyi rady państwa, posłowie polscy z próżnemi rękami z Wiednia nie wrócą, co daj Boże!"

Mowca kończy — wzywając do pracy, oszczędności, podnoszenia oświaty, do zgody i harmonii, nakoniec do podnoszenia gospodarki włościańskiej.

Sprawozdanie przerywano oznakami żywego zadowolenia, a na końcu podziękowano za nie hucznemi oklaskami i słowami „Bóg zapłać". Zauważyliśmy szczególniejsze oznaki radości ze strony włościan, gdy była mowa o poprawie sądowego postępowania i o uwolnieniu wójtów od wybierania podatków. Następnie przemawiali ks. Lenartowicz i ks. Kolbuszewski o komasacyi gruntów. Ks. Piątkowski w gorącej, dłuższej przemowie wykazał, jakich posłów należy wybierać, jeżeli potrzeby włościan i rękodzielników mają być więcej uwzględniane nadal w Sejmie i w Radzie państwa, wspomniał o nierównym rozkładzie ciężarów i zachęcał, aby nie dawano się przy wyborach przekupywać, ale aby według sumienia i przekonania głosy swe oddawano. Po tej przemowie ks. Piątkowskiego dano jednomyślnie wotum zaufania posłowi. Następnie podniósł ks. Kolbuszewski jako wielką zaletę wyborców, iż bez pijatyki i przekupstwa głosowali po dwakroć na ks. Kopycińskiego.

Jan Krzysztofczyk, włościanin, wyborca z Borowy, użalał się na ustawę konkurencyjną kościelną, która ciężar wydatków na kościół i plebanię składa przeważnie na chłopów, podczas gdy wielka własność usuwa się, mówiąc, że nie są parafianami. Na to odpowiedział ks. Kopyciński, iż na mocy ustawy państwowej z r. 1874 tylko parafianie mają płacić na cele konkurencyjne i wyjaśnił, kto jest według zapatrywania trybunału administracyjnego parafianinem. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, ażeby poseł ich starał się o zmianę tej ustawy w tym kierunku, by nie parafian, ale ziemię obciążono płaceniem na cele konkurencyjne — co, mówiąc nawiasem nie jest możliwe.

Józef Rozembarski, włościanin ze Strzegocic, przytaczał krzywdy, jakich doznają włościanie przy wydzierżawiania gruntów, a to w ten sposób, iż dawny a niesumienny dzierżawca, mimo to, że nowy wydzierżawił, wszedł w posiadanie, zapłacił i obsiał, pozostaje przy gruncie wygrawszy skargę prowizoryalną — czego przykładem tegoroczna dzierżawa gruntu szkolnego „Bakałarzówką" zwanego w Pilznie. Uchwalono więc starać się o zmianę §. 1114 i 1115 ustawy cywilnej.

Inni włościanie narzekali na szarwarki i na ustawę drogową, mocą której najbogatszy kmieć i najuboższy chałupnik jednakie ponoszą ciężary i prosili posła, aby się starał o zmianę tej nowej ustawy drogowej. Narzekano też, że wygrane wyroki sądowe odsprzedawane bywają izraelitom, którzy wyzyskują zasądzonych, i wreszcie domagano się, aby należących do pospolitego ruszenia uwolniono od płacenia taks wojskowych.

Przy zamknięciu posiedzenia przez przewodniczącego zgromadzeni wykrzykli jeszcze raz: „Niech żyje nasz ksiądz poseł" i rozeszli się widocznie zadowoleni. W ogóle zaznaczyć wypada, że zgromadzenie odbyło się wzorowo z należytym spokojem, powagą i taktem — i życzyć tylko należy, ażeby podobne zgromadzenia częściej odbywać się mogły, bo dla życia praktycznego niewątpliwą a doniosłą korzyść przynoszą i pozostawiają po sobie jak najmilsze wrażenie. Trzeba tylko, aby nasza inteligencya nie ociągała się od udziału w takich zgromadzeniach, i chętnie na nich dawała włościanom wszelkie potrzebne wyjaśnienia — a wtedy zgromadzenia takie stać się mogą dla włościan wyborną szkołą publicznego życia.

Proces rewolucyonistów.

Prawitielstwennyj Wiestnik ogłasza wyrok wojskowego sądu okręgowego w Petersburgu w sprawie 21 osób, oskarżonych o udział w tajnem stowarzyszeniu *Narodnoj Woli*, które wzięło sobie za cel zniweczyć, drogą przemocy, istniejącą organizacyę państwową i społeczną. Nadto przekonano się, iż dymisyonowany sekretarz kolegialny Łopatkin (lat 41) z udziałem córki sztabs-kapitana Sałowa (lat 25) i syna urzędnika Suchomlina (lat 25) utworzył oddzielną grupę, nazywającą się „centralną organizacyą rewolucyjną" i kierował czynnościami tego tajnego stowarzyszenia, czem następnie, po ujęciu Łopatina, zajmował się kandydat uniwersytetu petersburskiego Jakubowicz (lat 25). Prócz udziału w ogólnych czynnościach stowarzyszenia rewolucyjnego, niektórzy z oskarżonych popełnili szereg przestępstw, a mianowicie: syn księdza Starodworski (lat 22) i syn asesora kolegialnego Konaszewicz, w dniu 28 grudnia r. 1883 popełnili w Petersburgu z obmyślanym z góry planem zabójstwo na osobie pułkownika żandarmeryi Sudiejkina i silnie poranili towarzyszącego pułkownikowi urzędnika Sudowskiego. Dalej mieszczanin nikołajewski Antonow (lat 27) i mieszczanin moskiewski Wolnow (lat 29) brali udział w dniu 29 października i 5 listopada t. r. pod Charkowem w napadzie zbrojnym na pocztę w celu grabieży, przyczem w drugim napadzie pomagał mieszczanin mozyrski Jelko (lat 25). Prócz tego zamierzone jeszcze były napady przez syna radcy kol. Iwanowa (lat 28). Antonow zabił z namowy Jelka w dniu 20 stycznia 1884 r. pod Charkowem włościanina Szkriobę. Tenże sam Antonow oraz syn radcy stanu Kuzin (lat 21) i mieszczanin ostrogoski Liwadin (lat 20) napadli w dniu 29 listopada 1884 roku pod Woroneżem na pocztę, przyczem Antonow zabił pocztyliona. Gejer i jeszcze kilku oskarżonych przygotowali w roku 1884 w Ługańsku bomby metalowe; Łopatin dostarczył dwie takie bomby do Petersburga a resztę zachowali u siebie w Rostowie nad Donem mieszczanin nachiczewański Popow (lat 23) i mieszczanka rogaczewska Dobruskina (lat 23). Starodworski wykonał w sierpniu 1883 roku napad na straż policyjną i tem dopomógł do ucieczki przestępcy politycznego. Niektórzy z oskarżonych urządzili tajemne drukarnie i przechowywali potrzebne dla nich przyrządy. Sąd na posiedzeniu od 8 do 16 czerwca r. b. skazał Łopatina, Sałowę, Suchomlina, Iwanowa, Jakubowicza, Kuzina, Liwadina Geiera, Popowa, Antonowa Wolnowa, Starodworskiego, Konaszewicza i Jelko na karę śmierci przez powieszenie; Jeszyna i Biełousowa na 4 lata ciężkich robót, Kirsanowa zaś na 4 lata więzienia. Trzech z podsądnych uniewinniono. Przytem sąd poczynił starania, aby przy uprawomocnieniu wyroku mogła być zastąpiona kara: dla Suchomlinowa i Walnewa na 15 lat, Kuzina na 12, Dobruskinowej na 8, dla Jelko i Geiera na 4 lata ciężkich robót; dla Biełousowa na zesłanie na osiedlenie do odległych gubernij Syberyi oraz dla Jeszyna i Popowa do mniej odległych. Wyrok i wstawienie się sądu zatwierdzone zostały przez głównodowodzącego w dniu 27 czerwca, przyczem dla Jeszyna zesłanie na osiedlenie zastąpionem zostało na zesłanie do gubernii tomskiej. — Car darował życie skazanym na karę śmierci i rozkazał zesłać do robót ciężkich: Antonowa, Starodworskiego, Konaszewicza, Łopatina i Iwanowa bez terminu, Sabowę na lat 20, Jakubowicza na lat 18, Geiera zaś rozkazał zesłać tylko do gub. tomskiej na zamieszkanie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 lipca

Prawie równocześnie, kiedy nam przesłano „List ze wsi" zapytujący, co się dzieje z mandatem do Rady państwa, z małej własności okręgu jasielsko-krośnieńsko-gorlickiego — szanowny poseł tego okręgu wystósował następujące pismo do przewodniczących komitetów przedwyborczych tych trzech powiatów:

J. W. Panie Prezesie!

Gdy sprawowanie teraźniejszego urzędu mego nie dozwala mi na dłuższy czas z Krakowa się wydalać, abym obowiązki posła do Rady państwa nieprzerwanie mógł pełnić, jestem zniewolony mandat jako poseł do Rady państwa złożyć. Czyniąc to pismem, równocześnie do prezydyum Izby posłów Rady państwa wystósowanem, ośmielam się na ręce JW. Pana, jako prezesa przedwyborczego komitetu powiatowego, złożyć serdeczne podziękowanie szanownym wyborcom, którzy mnie przez długi szereg lat zaufaniem swem zaszczycać raczyli, z szczerym żalem, że nie odemnie zawisłe okoliczności nie dozwoliły mi prosić szanownych wyborców i osobiście wynurzyć im mą wdzięczność.

Przy tej sposobności racz JW. Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania i głębokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt zostawać JW. Pana uniżonym sługą

Józef Jasiński.

W Krakowie 25 czerwca 1887 roku.

W ten sposób wakują obecnie z Galicyi trzy krzesła poselskie do Rady państwa — a mianowicie: z małej własności okręgu żółkiewsko-rawsko-sokalskiego po p. Szymanowskim — z małej własności okręgu jasielsko-krośnieńsko-gorlickiego po p. Jasińskim — i z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej po p. Mochnackim. Równocześnie głoszą jako rzecz pewną, iż poseł do Rady państwa z małej własności okręgu brzeżańsko-rohatyńsko-podhajeckiego. Roman hr. Potocki zamierza mandat złożyć.

Wakują także trzy krzesła poselskie w Sejmie krajowym a mianowicie z miasta Sambora po marszałku Zyblikiewiczu, z brodzkiej Izby handlowej po dr. Zukrze, i z wielkiej własności czortkowskiej po ks. Romanie Czartoryskim.

Poseł dr. Plener (syn) na zgromadzeniu niemiecko-narodowego stowarzyszenia w Chebie miał mowę, w której oświadczył, że nie dalekim jest czas, kiedy pomiędzy niemieckimi posłami do Rady państwa znikną wszelkie różnice stronnictw, i wszyscy jako jedno stronnictwo, w zwartym szeregu będą jednolicie postępować. Zapowiedź ta wydaje się nam zbyt optymistyczną. Po wszystkich zajściach między różnemi klubami niemieckiej opozycyi po zaostrzeniu stosunku między niemiecko-austryackim a niemieckim klubem, po odłączeniu się od klubu niemieckiego t. zw. „zjednoczenia niemiecko-narodowego" można za pewne przyjąć, że w ciągu obecnego sześciolecia parlamentarnego ponowne zjednoczenie wszystkich tych odcieni niemieckiej opozycyi jest wręcz niemożliwe.

Niektóre węgierskie dzienniki doniosły, że antisemiccy posłowie sejmowi, których liczba, jak wiadomo, przy ostatnich wyborach zmalała — zamierzają nie zawiązywać osobnego klubu, ale rozejść się po wszystkich innych klubach, stosownie do odrębnych swych zapatrywań na inne kwestye polityczne. Znany wódz antisemitów Istoczy ogłasza, że doniesienia te są niezgodne z prawdą, że przeciwnie antisemiccy posłowie w jesieni ukonstytuują się jako odrębny klub, pod nazwą „partya ludowa" albo „chrześciańska partya ludowa".

Wyszedł ukaz carski powołujący na rok 1887 do czynnej służby wojskowej 235.000 ludzi dla uzupełnienia armii i floty.

Komisya wojskowa francuskiej Izby deputowanych oświadczyła się przeciw wnioskowi ministra wojny, mocą którego miano powołać na jedenaście miesięcy młodzieńców urodzonych w r. 1866 a uwolnionych na mocy dawniejszej ustawy. W sprawie powiększenia jazdy oświadczyła się komisya przeciw utworzeniu 4 pułków, jak tego żąda dzisiejszy minister wojny, a za utworzeniem ich w liczbie 13 w myśl projektu gen. Boulangera. W dyskusyi nad kredytem na mobilizacyę próbną oznajmił minister wojny, iż jest gorliwym zwolennikiem tego projektu, którego koszta wyniosą 8 milionów franków.

Rząd angielski oznajmił przed kilku dniami w Izbie gmin, że nie zna noty dyplomatycznej, którą gabinet paryski miał przesłać do Konstantynopola jako protest przeciw konwencyi angielsko-tureckiej. Tem większe zdziwienie sprawił telegram do dziennika *Daily News*, zawierający cały tekst tej noty. W obecnej chwili nikt nie może zaręczyć, czy dokument ten jest autentycznym. W każdym razie niektóre wybitniejsze jego ustępy zasługują na powtórzenie. W nocie francuskiej czytamy między innemi:

„Rząd francuski postanowił nieodwołalnie nie zgodzić się na sytuacyę, którąby wyniknęła z konwencyi w sprawie egipskiej. Gdyby konwencyę ratyfikowano, rząd francuski starałby się usilnie o obronę swych interesów, zagrożonych wskutek zachwiania się równowagi politycznej nad morzem Śródziemnem i użyłby w tym celu wszystkich środków, jakie za niezbędne uzna. Z drugiej strony jeżeli Wasza cesarska mość nie podpisze konwencyi, rząd francuski będzie ją ochraniać i bronić jej przed wszelkiemi następstwami, jakie z odmówienia ratyfikacyi mogą wyniknąć".

Po odebraniu tej noty ułożył gabinet turecki okólnik do mocarstw, w którym użala się na nieuprawnione wtrącanie się Francyi do spraw państwa ottomańskiego. Okólnik ten przedłożono sułtanowi do podpisania.

Korespondent *Wiener Allg. Ztg* miał przed kilku dniami sposobność rozmawiać przez dłuższy czas z Risticzem. Prezes gabinetu serbskiego krytykował niemiłosiernie politykę Garaszanina, oskarżając go o szerzenie korrupcyi i demoralizacyi między urzędnikami. Risticz powoływał się przy tem na to, co słyszał od deputacyj, przybywających z różnych stron kraju. — Wszyscy Serbowie użalają się na wielkie nadużycia ze strony urzędników. „Budżet nasz — mówią oni — wynosi 40 milionów, a drugie czterdzieści milionów wyciskali na nas urzędnicy. Nie śmieliśmy uskarżać się, gdyż po każdem zażaleniu następowało srogie prześladowanie".

Pan Risticz powziął chwalebny zamiar zupełnego wykorzenienia tych nadużyć. Charakterystycznym jest jednak sposób, w jaki się do tego zadania zabiera. Ponieważ w Serbii nie można zapozwać urzędnika przed sąd bez osobnego pozwolenia ministra, przeto Risticz upoważnił od razu sądy w całem królestwie do wytaczania śledztwa przeciw wszystkim urzędnikom i do wydawania wyroków. Członkom deputacyj oświadczył on zaś, że pragnie, ażeby naród występował z oskarżeniami. Tak więc rządy Risticza zamienić się mogą w erę politycznych prześladowań. Jeżeli bowiem sprawy pójdą zwykłą koleją rzeczy ludzkich, to ofiarą owych procesów, które prezes gabinetu pragnie wywołać, padną przedewszystkiem urzędnicy, podejrzywani o sympatye dla Garaszanina.

Nowego kandydata do tronu bułgarskiego wyszukał jeden z dziennikarzy bawiących w Belgradzie. Telegrafuje on do dzienników wiedeńskich: Tutejszy reprezentant Bułgaryi, Stransky, odjechał dziś do Sofii, aby postawić kandydaturę Milana na tron bułgarski. Rosya ma się na ten projekt zgadzać. Podróż Milana do Wiednia ma być z tą kandydaturą w związku.

Im bliższym jest dzień otwarcia bułgarskiego sobrania, tem większa panuje niepewność co do prawdziwych zamiarów regencyi i ministerstwa. Według jednej z ostatnich depesz, miał się Stambułów wyrazić podczas przyjęcia w Filipopolu, że regencya przedstawi sobraniu takiego kandydata, który posiadać będzie wszystkie wymagane warunki. Nie bardzo się to zgadza z drugim telegramem, według którego ten sam członek regencyi oświadczył na uczcie w Tyrnowie, że sobranie wybierze księcia Koburskiego a w razie gdyby on wyboru nie przyjął, ks. Aleksandra Battenbergskiego. Otóż jasną jest rzeczą, że Rosya nie zgodzi się na żadnego z tych dwóch kandydatów, a tem samem o żadnym z nich powiedzieć nie można, że odpowiada wszystkim wymaganiom. W położeniu obecnem kandydat, którego Rosya nie zatwierdzi, nie uzyska poparcia i u innych państw, z wyjątkiem jednej tylko Anglii; wybór ks. Koburskiego — nie wspominając już nawet o ks. Aleksandrze — oznaczałby zatem tylko nową fazę w przesileniu bułgarskiem, nie byłby zaś wcale jego zakończeniem.

Kronika.

Kraków, 1 lipca.

Urzędowe kłamstwa. Na innem miejscu zamieszczamy parę faktów świadczących jak podczas pobytu w naszem mieście opiekowali się dzierżący ster rządów „nieprotegowanymi" dziennikarzami. — Zdawaćby się mogło, iż urzędowi *de facto* i dobrowolnie urzędowi sprawozdawcy w łatwy sposób wolni od konkurencyi, mogą organy swoje zapełnić najszczegółowszemi i autentycznemi wiadomościami. — Stało się wszakże inaczej jakoś, a humorystyczne wrażenie wywołujące fakty te, są dowodem, jak śmiało urzędowa prasa drwić potrafi ze swych czytelników, obdarzając ich fikcyjnemi *pseudo* telegramami.

Urzędowy organ *Gazeta lwowska* zamieściła w numerze, otrzymanym w Krakowie we środę, opis pobytu arcyksiążęcej pary w Muzeum Narodowem, dokładny niby, gdyż zapewniła, że przemawiał p. Łuszczkiewicz, że była zebrana Rada miejska, że chóry pod kierunkiem p. Barabasza śpiewały itd. Arcyksięstwo byli w Muzeum wczoraj dopiero tj we czwartek, — w ten sposób „telegram" nadano z Krakowa o dwa dni zawcześnie!

Drugie urzędowe kłamstwo jest dosłownie następujące. Telegram (znów) dziś otrzymanej *Gazety lwowskiej* donosi, iż arcyksięstwo pojechali do Wieliczki powozami i pisze dalej:

„Granicę miasta Krakowa opuścił ekwipaż dworski o godz. 11½ w południe Granica ta znajduje się w połowie mostu na Wiśle, łączącego Kraków z Podgórzem. Tu miasto Podgórz ustawiło piękną bramę tryumfalną, zakończoną kolumnami greckiemi, na których były ustawione popiersia Najd Następcy Tronu i Jego Najd. Małżonki. Przy tej bramie nastąpiło powitanie i złożenie hołdu przez burmistrza z Podgórza i bardzo licznie zebraną publiczność. Tu wręczono też Najd. Arcyksiężnej Stefanii śliczny bukiet. Dalsza podróż odbyła się przez Podgórze, które przybrało szatę świąteczną. Za Podgórzem były ustawione grupy włościan w pięknych strojach ludowych; lud z zapałem witał Najd. Gości."

Wiadomo, iż nie powozami pojechali i powracali arcyksięstwo, lecz koleją, — telegram więc przesłany być musiał nie na drutach lecz na skrzydłach urzędowej fantazyi, a cały od początku do końca jest urzędowem kłamstwem.

Tak samo zupełnie się stało z olbrzymim na całą szpaltę „telegramem" dobrowolnie urzędowego *Czasu*, z Wieliczki jakoby otrzymanym. Stworzony on został znów *anticipando* i znowu na tej podstawie, że podróż nie koleją się odbędzie. Zamiast prostować kłamliwe szczegóły, chociaż dobrowolnie urzędowe, zamieszczamy pod inną rubryką opis nie telegraficzny, lecz i nie fikcyjny.

Dziennikarstwo w Krakowie i Lwowie. Komitet dziennikarski zawiązany we Lwowie z inicyatywy miejskiego Komitetu przyjęcia arcyksięcia Rudolfa, na czas tej wizyty dla zagranicznych kolegów przygotował przewodnik zatytułowany *Drei Tage in Lemberg 1887*. Znajdujemy tam postanowienia Komitetu na przyjęcie obcych dziennikarzy, dalej cały program uroczystości, historyczny opis Lwowa, godne uwagi budowle i wyciąg statystyczny. Cały ten opis sporządził p. Teofil Mernnowicz. Wreszcie przewodnik po Lwowie zawiera taksy dorożkarskie, rozkład jazdy pociągów. Całość przedstawia się bardzo dobrze.

U nas, nietylko że Komitet przyjęcia arcyksiążęcej pary nie uczynił nic dla ułatwienia zadania zarówno obcym jak i miejscowym „nieprotegowanym" przedstawicielom prasy, lecz otwarcie powiedzmy na każdym niemal kroku bezradnością swą utrudniał im spełnienie obowiązku względem publiczności, mającej słuszne prawo być poinformowaną.

W sobotę t. j. na trzy dni przed przybyciem arcyksiążąt wystosowaliśmy do prezydenta Szlachtowskiego jako przewodniczącego Komitetu pismo z prośbą o wydanie *passe-partout* dla sprawozdawców dziennikarskich. Dopiero w poniedziałek tj. w przeddzień przyjazdu bilety takie przygotowane zostały a na dworcu w chwili przyjazdu arcyksięstwa rozdawano oznaki dziennikarskie, — kawałki fijołkowej wstążki z napisem „Dziennikarstwo". Oznaka ta miała otwierać podwoje przed pracownikami pióra, — że jednak nie było czasu na wydanie instrukcyi czuwającym nad utrzymaniem porządku, bardzo zresztą nielicznym żołnierzom policyjnym i z obcych miast przybyłym strażakom ochotniczym, — rezultat był taki, iż oznaka przez nikogo uszanowaną nie była. Na Wawelu jeden z dziennikarzy wiedeńskich ufny w potęgę swej oznaki i *passe-partout*, a nieświadomy krakowskich obecnych porządków, przypłacił ową nieświadomość utratą połowy fraka, podeptaniem i zgubieniem kosztownej spinki. — Nigdzie oznaka ta nie była szanowaną i nigdzie z jej pomocą dostać się nie było można.

Dziś rano na dworcu jeden z dziennikarzy warszawskich, — który na zjeździe trzech cesarzy w Skierniewicach, pod rosyjską gospodarką otaczany był właściwą wszystkim ucywilizowanym krajom uprzejmością, — u nas w Krakowie pomimo oznaki i legitymacyi, pomimo odpowiedniego galowego stroju, — dla fantazyi sługi kolejowego, czuwającego nad porządkiem w zastępstwie nigdzie niewidzianej straży, — został z dworca wyproszony.

Takie fakty godzi się podać do wiadomości publicznej, gdyż mieszkańcy Krakowa znani z gościnności i uprzejmości nic a nic nie są winni temu wszystkiemu, co w niemieckich i w ogóle obcych dziennikach piszą niestety nie bez słuszności o naszem gospodarstwie.

Upominki od arcyksięcia Rudolfa otrzymali komisarze pp Kostrzewski Jan i Swolkien Władysław. Są to piękne szpilki złote z brylantowemi cyframi R. S i cesarską koroną Wyrób odznacza się smakiem i subtelnością wykonania.

Obce ordery cesarz dozwolił przyjąć i nosić: Hubertowi hr. Krasińskiemu krzyż komandorski włoskiego orderu św. Maurycego i Łazarza; a radcy budowniczemu Janowi Matula w Krakowie rossyjski order św. Anny klasy III

Prof. dr. Piotr Chmielowski bawi w naszem mieście w przejeździe do Rabki.

Program koncertu chóru akademickiego z współudziałem 2 orkiestr wojskowych: 13-go i 20-go pułku, zapowiedzianego na niedzielę 3-go lipca b. r. w parku krakowskim jest następujący: 1. Żeleński: Kantata na uroczystość otwarcia *Collegium novum*; 2. Kremser: Pieśni niderlandzkie a) Skarga, b) Pieśń bojowa, c) Góra Zoom, d) Modlitwa; 3. Koschat: „Nad morskiem jeziorem" idylla na tle pieśni karyntyjskich; 4. Weinwurm: Serenada na motywach słowiańskich; 5. Grieg: Olav Trygvason, (solo baryton, chór i orkiestra); 6. Sieber: Celne oko; 7. Sieber: Gdyby orłem być; 8. Guniewicz: Ty ze mnie szydzisz; 9. Kamiński: Żal za Ukrainą; 10. Żeleński: Nasza Hanka. Początek koncertu o 5-tej, chórów o 6-tej. Wstęp 25 ct., dla dzieci 10 ct. Dochód przeznaczony na bibliotekę prawników i bibliotekę Czytelni akademickiej.

Krzeszowice, 29 czerwca. (Korespondencya *Nowej Reformy*) Dziś o godzinie 3 popołudniu przybył tu arcyksiążę Rudolf wraz ze swą dostojną małżonką. poprzedzony licznym zastępem dygnitarzy wojskowych i autonomicznych, tudzież przedstawicieli arystokracyi. którzy o całą godzinę wcześniej przybyli osobnym pociągiem. Ogołem zaproszonych gości było około 60, między którymi zauważyliśmy namiestnika, biskupa krakowskiego, marszałka krajowego, rektora Tarnowskiego i ks. Windischgratza. Na dworcu powitał następcę tronu krótką przemową hr. Artur Potocki, poczem dostojna para w pojeździe hrabskim udała się do pałacu. Po obu stronach drogi wiodącej od dworca do pałacu niezliczone tłumy inteligencyi i ludności miejscowej i okolicznej, przeszło 150 krakusów, około 100 górników i leśników tworzyli szpaler — we wzorowym porządku utrzymywany przez straż obywatelską i oficyalistów hrabiego Gdy powóz, w którym jechała arcyksiążęca para, zbliżył się do bramy wspaniałej, a misternie z leśnych gałązek uwitej, nad którą widniała korona z cyframi arcyksięstwa i napisem „Niech żyją!" wystąpił z szeregu reprezentantów rady gminnej i wójtów okolicznych burmistrz krzeszowicki p Kantorek i podał na pięknej tacy chleb i sól. Arcyksiążę z uśmiechem przyjął ten dar, zwyczajem staropolskim uświęcony, odłamał kęs chleba i spożył go zaraz, ku wielkiej radości p. Kantorka, który sam wypiekł ofiarowaną bułkę chleba, gdyż jest piekarzem. Następnie burmistrz powitał dostojną parę takim wierszykiem:

„Chlebem i solą — sercem i wolą — dostojnych gości witamy. — Z serca i szczerze — i w dobrej wierze — ojca monarchę kochamy."

Wśród okrzyków i dźwięków hymnu cesarskiego zdążała arcyksiążęca para do pałacu. Od chwili — kiedy znikły powozy w ogrodzie warzywnym, nie może żaden z korespondentów, ani nawet sam p. Fryze z Warszawy przybyły redaktor *Kur. poran.* opisywać, co i jak dalej było, gdyż przy każdej bramie do parku wiodącej, kilkunastu górników broniło wstępu osobom nie należącym do orszaku arcyksiążęcego. To jednak można w końcu dodać, że uczta odbywała się przy dźwiękach muzyki 13 pułku; a odjazd nastąpił o godz 7.

Miałem sposobność oglądać dwa powozy, w których jechał hr. Potocki i arcyksiążęca para. Sprowadzono je umyślnie na tę uroczystość od Mariusa z Wiednia, a kosztowały okrągłą sumkę 7500 złr.

Pochwała pułków galicyjskich. Niedawno zasłużyły sobie na pochwałę cesarza galicyjskie pułki piechoty kołomyjski i gródecki, konsystujące w obozie pod Bruck. W tych dniach na równie pochlebne odznaczenie zasłużyły pułki 10 przemyski i 90 jarosławski. Dzienniki wiedeńskie piszą: Najpierw zlustrował cesarz pułk 10, i wyraził mu swoje zupełne uznanie, sowite zaś honory przypadły pułkowi nr. 90, który po pierwszy raz przedstawił się cesarzowi, i na jego rozkaz odbył ćwiczenia w ogniu z przeciwnikiem i szturm. Po defiladzie oświadczył cesarz oficerom: „Pułk ten zlustrowałem dzisiaj po raz pierwszy. Mogę panom powiedzieć jeno kilku słowy: jestem bardzo zadowolony. Wprawność żołnierzy jest należyta, i aż do szczegółów wyborna. Wszystko odbyło się akuratnie ku mojemu zupełnemu zadowoleniu, a mianowicie podczas boju ogniowego przekonałem się o doskonałości wprawy. Składano się wyśmienicie, strzelano znakomicie. Jeszcze raz moje najzupełniejsze uznanie. Po defiladzie

kapitanowie powtórzyli słowa cesarza żołnierzom po polsku, a po południu otrzymali żołnierze sowitą biesiadę z piwem.

W przeddzień tej mustry przybył do Bruck chłop z Lipska pod Cieszanowem, Niesztuków (?) odbywszy drogę to koleją to pieszo. Przez noc przytulili go u siebie ziomkowie jego, żołnierze pułku 10. Nazajutrz rano chłop przebrnął Litawę daleko od mostu, na którym stoi policya, i już podbiegał do cesarza, gdy go komisarz policyi aresztował. Niósł on suplikę do cesarza z powodu procesu o naruszenie posiadania, w którym, jak mówi, z powodu przekupienia sędziego powiat. przez stronę przeciwną, całe swoje mienie utracił. Suplika pójdzie do kancelaryi cesarskiej, a chłopa odesłano do magistratu w Bruck po wsparcie na powrót do domu.

Echa kąpielowe.

(*bl.*) **Rymanów**. Zdrojowisko to szybko się rozwija, dzięki skuteczności wód lekarskich i sympatyi publicznej dla zacnych usiłowań p. Anny z Działyńskich hr. Potockiej, która powodowana li tylko chęcią niesienia pomocy w ludzkiej niedoli stworzyła nowy zakład zdrojowo-kąpielny, osobliwej wartości leczniczej. Inne zdrojowiska dla zwrócenia uwagi ogółu używają sztucznej, niesmacznej reklamy, podnoszącej drobny jakiś fakcik do znaczenia niezwykłego wypadku. Skromny, a uczciwy Rymanów nie pozuje na galicyjski *Weltbad*, lecz daje się poznać z instytucyj powszechnego dobra, które zwracają uwagę ogółu na ten górski zakątek, hojnie uposażony zdrojami leczniczemi znakomitej wartości.

Do takich instytucyj należy Kolonia lecznicza w Rymanowie dla skrofulicznych dzieci, która uczyniła z tego zdrojowiska specyalny zakład leczniczy dla chorej dziatwy. Komitet opiekuńczy tej kolonii z p. Włodzimierzem Gniewoszem na czele i dwoma zacnymi mężami prof. dr. Józefem Żulińskim, oraz p. Władysławem Zontakiem, kustoszem muzeum imienia Dziedószyckich, wydał obecnie sprawozdanie za r. 1886 o powstaniu, rozwoju i znaczeniu kolonii, dla której zakreślono dwojakie zadanie:

1) Nastręczyć sposobność leczenia się chorej dziatwie szkolnej, tak tej, która dla częściowego lub zupełnego braku środków nie może korzystać z dobrodziejstw leczenia zdrojowo-kąpielnego, jak i tej, której rodzina lub opiekunowie, jedynie dla braku należytej na miejscu opieki, nie posyłają na kuracyę, nie mogąc dla jednego dziecka udawać się do zakładu leczniczego z całą rodziną.

2) Stworzyć ognisko towarzyskie, należycie zorganizowane i pedagogicznie prowadzone, około którego skupiaćby się mogła cała dziatwa, przebywająca na kuracyi i odnieść moralny i fizyczny pożytek.

Doniosłość i praktyczność tego pobocznego zadania kolonii leczniczej, tak korzystnie wyróżniającego rymanowską instytucyę od pokrewnego czysto leczniczego zakładu w Rabce, okazała się naocznie, gdy podczas zeszłorocznego sezonu kąpielowego komitet pobudził rozproszoną tam dziatwę do zabaw ogólnych i wziął na siebie ich kierunek. Radość i wdzięczność rodziców za tę ojcowską usługę, oddaną ich dzieciom były najwymowniejszem poparciem myśli założenia kolonii, powstałej z publicznej ofiarności.

W zeszłym a pierwszym roku istnienia 23 dzieci przybyłych z różnych stron kraju, od Krakowa i Nowego Sącza aż po Złoczów i Zbaraż znalazło w kolonii leczniczej ratunek w chorobie i doznało zbawiennych skutków działania wody rymanowskiej i odpowiedniego leczenia dyetetycznego. Czy zaś kolonia spełniła i drugie swe zadanie pedagogiczne, czy znajdując się w jednem ze znamienitszych zdrojowisk krajowych, pośród licznej dziatwy różnych stanów, stała się dla niej ogniskiem ożywczem i skupiającem? Na te pytania niech odpowiedzą setki gości, rodziców i opiekunów, którzy na pedagogiczną działalność kolonii patrzyli i nie wahali się dzieci swe powierzać pod jej opiekę i kierunek.

Kolonia słusznie przeto liczy na moralne i materyalne poparcie wszystkich przyjaciół dzieci w dalszej pracy, a to tem bardziej, że komitet postanowił dołożyć wszelkich starań, by módz w bieżącym roku rozpocząć budowę własnego pawilonu. Wszelkie przygotowania już poczyniono. Na początek ma komitet 600 złr. zaoszczędzonych z zeszłorocznych składek, a teraz odzywa się do publicznej ofiarności, aby przez wybudowanie wzorowego zakładu leczniczo pedagogicznego mógł przytulić większą liczbę dzieci skrofulicznych i utworzyć oddział dla dotkniętych wrzodami i ranami, wymagających starannego opatrunku i pielęgnowania szpitalnego.

Jak widzimy, cele komitetu kolonii rymanowskiej zasługują na publiczne poparcie. Słusznie też komitet spodziewa się, że kraj nie pozostanie obojętnym na głos niedoli dziecięcej i wesprze choćby wdowim groszem szlachetne usiłowania. Wszelkie datki na cele kolonii rymanowskiej, jakoteż na budowę własnego pawilonu, przyjmuje p. Władysław Zontak (Lwów, muzeum Dziedószyckich).

W ogóle Rymanów szybko się wznosi i rozrasta. Do prawdziwych jego ozdób należy dom p. Wł. Zontaka, jedyny w swoim rodzaju, jakiego żadne zdrojowisko krajowe nie posiada. Jest to budynek suchy i przewiewny, higienicznie urządzony, w kształcie wydłużonego czworoboku. W środku domu pod szklannym dachem znajduje się obszerna sala 27 m. długa i 9 m. szeroka, służąca do przechadzki podczas słoty, oraz jako sala do zabaw wszelkiego rodzaju. Na około tej sali umieszczono 34 pokojów obszernych i 10 większych z przedpokojami, urządzonych według tegoczesnych wymagań.

Pobyt arcyksięcia Rudolfa z małżonką arcyksiężną Stefanią w Krakowie.

(*Czwartek 30 czerwca*).

Wycieczka do Wieliczki była niewątpliwie jednym z najpiękniejszych i najlepiej zorganizowanych punktów programu, i aczkolwiek sprawozdawcy dziennikarscy mogą słuszny żywić żal do przewodniczącego Komitetu przyjęcia w Wieliczce hr. Antoniego Wodzickiego, że zapomniał udzielić biletów wstępu do kopalń tym, którzy z obowiązku na miejscu znaleźć się byli powinni, — przyznać należy, że cała uroczystość wypadła nader pomyślnie.

Arcyksięstwo zamierzali wprost udać się do Wieliczki powozami, jak było w programie postanowione, drogą przez Podgórze, gdzie na moście przy wspaniale udekorowanej bramie tryumfalnej oczekiwała na dostojnych gości reprezentacya miasta Podgórza z burmistrzem p. Nowackim na czele, oraz miejscowe władze cywilne. Niestety drobny początkowo, a następnie coraz silniejszy deszcz spowodował, że namiestnik zmienił pierwotny projekt jazdy na miejsce powozami i zawrócił orszak na kolej, zkąd arcyksięstwo o godz. w pół do pierwszej dworskim pociągiem wyruszyli do Wieliczki. Tak więc wobec takiego najmniej spodziewanego obrotu rzeczy, miasto Podgórze nie mogło powitać w swych murach dostojnej pary, o czem mylnie rozesłali telegramy gorliwi korespondenci niektórych pism, a nawet urzędowa *Gazeta Lwowska*.

Do Wieliczki przybyli arcyksięstwo o godzinie 3 kwadranse na pierwszą, powitani na dworcu przez starostę p. Kurykowskiego, oraz prezesa Rady powiatowej br. Konopkę. Powozów na miejscu nie było, gdyż nikt w Wieliczce przyjazdu koleją się nie spodziewał i o zmianie programu nie był powiadomiony. Na szczęście znajdowały się na dworcu powozy p. H. Perlbergera, właściciela rafineryi w Kłaśnie i te zabrały świtę dworską. Arcyksięstwo zaś i dygnitarze wsiedli do powozów członków komitetu przyjęcia. Tymczasem u bramy tryumfalnej przy gościńcu prowadzącym od strony Podgórza, oczekiwała na przybycie dostojnych gości reprezentacya powiatu i miasta z burmistrzem p. Kochem, władze cywilne i wojskowe, zbór izraelicki, dziatwa szkolna i cały orszak dziewcząt w bieli, które miały wręczyć bukiet arcyksiężnej. Oczywiście wskutek zmiany programu, arcyksięstwo przejechali inną drogą od kolei i przybyli wprost do parku przy kopalniach, tak że całe przyjęcie u bram miasta spełzło na niczem ku wielkiemu strapieniu zgromadzonych dygnitarzy i mieszkańców. Arcyksięstwo wysiedli przed świeżo wyrestaurowanym szybem Danielewicza, który od dnia wczorajszego nazywać się będzie szybem arcyksięcia Rudolfa jak o tem świadczy duży napis nad bramą wchodową.

Po obu stronach obszernego podziemia przybrano gustownie sale, przeznaczone do przebrania się. Dla arcyksiążęcej pary przygotowane były gustowne płaszczyki z szarej jedwabnej materyi, których jednakże arcyksięstwo nie wdziali.

U wejścia do szybu powitało dostojną parę gremium urzędników salinarnych w galowych uniformach z nadradcą p. Ottem na czele, oraz prezydent krajowej Dyrekcyi skarbu br. Jorkasch-Koch. Arcyksięstwo spuścili się do szybu w umyślnie na ten cel dla nich przygotowanej klatce. Dzwonek elektryczny oznajmiał za każdym razem chwilę wsiadania i wysiadania z klatek. Orszak spuszczający się do kopalni wynosił czterdzieści dziewięć osób, w liczbie tych znajdowali się namiestnik Zaleski, br. Jorkasch-Koch, hr. Artur Potocki, ks. Windischgrätz i 6 dam z arystokracyi. Na dole zgromadzony był komitet przyjęcia w kopalni.

Illuminacya kopalń przedstawiała tak wspaniały i imponujący widok, iż najdokładniejszy opis dałby czytelnikom zaledwo słabe wyobrażenie o wrażeniu, jakie wywołał na umysłach zwiedzających. Arcyksięstwo zwiedzali kolejno kaplicę św. Antoniego, salę balową gdzie była wystawa górnicza, salę Urszuli, komorę Michałowice oświeconą przepysznie czerwonem światłem bengalskiem, komorę Drozdowice i komorę cesarza Franciszka, zkąd przepyszny odsłonił się widok na piramidę solną 15 metrów wysoką, umyślnie na przybycie wystawioną. Tu odsłonięto również obraz z żywych osób, przedstawiający grupę górników pracujących.

Następnie posunął się orszak „poprzeczną Lichtenfelsa“. Tu okazano im roboty górnicze jak odbudowę chodnika, łamanie skał solnych i rzeczywiste ręczne łamanie skał kilofami. Arcyksięstwo oboje z niezmiernem zajęciem przyglądali się tym robotom.

Ztąd komorą Fryderyka przeszli goście schodami z drugiego poziomu na trzeci, gdzie czekał ich wspaniały czerwonem i zielonem światłem bengalskiem oświecony obraz z żywych osób, przedstawiający pracujących górników układu Juliusza Kossaka. Podczas tego orkiestra salinarna odegrała kilka utworów. Podziemną koleją, ciągnioną końmi, w umyślnie dla arcyksięstwa przygotowanych ozdobnych wagonach, przybyli na dworzec Gołuchowskiego, gdzie się odbyło śniadanie, którego *menu* przygotował p. Muszyński z Krakowa i z zadania swego wywiązał się świetnie; nad porządkiem w podawaniu potraw czuwali pp. Wodzicki Antoni, Homolacs i pomagający im p. Grabowski technik. Podczas śniadania przygrywała orkiestra pułku 13. Śniadanie trwało 3 kwadranse. Marszałek Tarnowski przemówił jak następuje:

Szczęśliwe państwa, których władcy wierni tradycyom wielkich swych przodków, prawdziwi dziedzice Ich cnót i sławy, wyposażeni Majestatem Pomazańców Bożych, oddają się całem sercem dobru swych ludów, troskliwem okiem śledzą ich przeszłość, badają stosunki i potrzeby, upatrując w dokładnej ich znajomości pierwszą rękojmię spełnienia monarszego posłannictwa.

To szczęście w całej pełni nam przypadło w udziale, niewygasłą też jest w sercach naszych wdzięczność za tyle dobrodziejstw, któremi Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w swojej najwyższej łasce kraj nasz tak szczodrobliwie obdarza. Z najgłębszą czcią witamy dzisiaj wpośród nas J. C. W. najdostojniejszego arcyksięcia następcę tronu, który swoje posłannictwo tak wzniośle pojmuje.

Twórca pomnikowego dzieła: *Oesterreich in Wort und Bild*, w swej wysokiej łasce nie szczędzi trudu, aby także kraj nasz i jego ludność własnem poznać okiem.

Powołana przez Opatrzność do dzielenia w przyszłości z najdostojniejszym swym małżonkiem pieczy o dobro ludów Austryi, dzieli już obecnie Jej Cesarska Wysokość następczyni tronu trudy podejmywane dziś przez Jego Cesarską i Królewską Wysokość dla poznania i dla dobra naszego kraju.

Niechże Ich Cesarskie Wysokości raczą przyjąć zapewnienie że jak ziemia nasza głęboko w swem łonie kryje te skarby, wśród których mamy dziś zaszczyt Ich Cesarskie Wysokości przyjmować, tak i w głębi serc wdzięcznego narodu kryją się skarby uczuć, które Monarchom jednają błogosławieństwo niebios.

Dając tem wyraz uczuciom całego kraju, wnoszę toast na cześć i na pomyślność najdostojniejszych gości: Ich Cesarskie Wysokości arcyksiążę następca tronu i arcyksiężna Stefania niech żyją!

Arcyksiążę Rudolf na mowę marszałka odpowiedział w kilkunastu pełnych ciepła wyrazach, które zakończył polskim toastem: „Cesarz i król niech żyje!“

Chór Tow. muzycznego śpiewał podczas przechodów w większych komorach następujące pieśni: „Hymn ludowy,“ „Nasza Hanka“ Żeleńskiego (powtórzona na wyraźne żądanie arcyksiężnej) Brabançonne, „Sen młodości“ i „Jubilate“. Chóry kierowane wprawną ręką p. Barabasza, znakomicie wywiązały się z zadania.

O godzinie czwartej dzwonki elektryczne dały znać oczekującym na górze, że arcyksiążęca para powraca z kopalni. Powrót do miasta nastąpił tą samą drogą co i przyjazd, tak że arcyksięstwo zupełnie nie oglądali wspaniałej bramy tryumfalnej i najpiękniej udekorowanej części m. Wieliczki.

Podczas całego pobytu arcyksięstwa w Wieliczce panował tak wzorowy ład i porządek, utrzymywany dzielną ręką miejscowej straży ogniowej ochotniczej, że istotnie Kraków mógł był go Wieliczce pozazdrościć.

O godzinie kwadrans na piątą pociąg dworski opuścił Wieliczkę, żegnany grzmiącemi okrzykami.

Po powrocie z Wieliczki wieczorem arcyksiążęca para o godz. 9 wyjechała z pałacu „pod Baranami, udając się na raut do hr. Tarnowskich przez ulicę Szewską, wzdłuż plant, przez ulicę Basztową na plac Matejki i ul. Warszawską. Pochód ten należał do najwspanialszych z całego szeregu uroczystości. Arcyksiążęcą parę poprzedzał dyrektor zakładu gazowego pan Dąbrowski z czerwoną latarnią, a za nim jechał jak zwykle p. Szlachtowski. W chwili, gdy dostojni goście wjechali na ulicę Podwale — plantacye zajaśniały tysiącem różnobarwnych ogni bengalskich, rozrzuconych wśród kłębów drzew i krzewów. — Był to widok prawdziwie zdumiewający. Malownicze same z siebie planty wyglądały jak zaczarowany ogród. Do uświetnienia obrazu nadzwyczaj przyczyniły się fontanny ogniste, umieszczone przy stojących pomnikach. Ognie te, które sprawiły niezwykłe wrażenie — były dziełem p. Mądrzykowskiego. Wzdłuż ulic, po których przejeżdżała arcyksiążęca para, płonęły snopy płomieni gazowych, umieszczone na latarniach miejskich. Powszechną uwagę zwróciła wspaniała iluminacya gmachów Towarzystwa ubezpieczeń. — Ubolewać należy, że jak wszędzie w Krakowie podczas pobytu pary arcyksiążęcej nie było porządku, dzięki niedołęztwu naszych władz municypalnych.

(*Piątek 1 lipca.*)

Dziś rano o godzinie 6 już liczna publiczność zebrała się na ulicach, któremi odjeżdżać mieli arcyksięstwo ku dworcowi kolei. Przed wejściem do gustownie udekorowanej dawnej sali III klasy zebrali się przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, generalicya i delegaci bawiący w Krakowie przez czas pobytu arcyksięstwa. Tu również przybyła deputacya miasta Podgórza, którego ludność pomimo wszystkich świetnych przygotowań nie miała zaszczytu powitać arcyksiążęcej pary. Na peronie stanęła honorowa kompania 20 pułku z orkiestrą, — a wśród obecnych byli wszyscy chyba oficerowie pułku ułanów.

Namiestnik przedstawił arcyksięstwu burmistrza Podgórza p. Nowackiego i p. Gustawa Barucha, członka Izby handlowej w sali recepcyjnej wśród zebranych w półkole dam.

Arcyksiężna Stefania zaszczyciła p. Nowackiego dłuższą rozmową, — przyczem wyraziła żal z powodu niemożności odwiedzenia miasta Podgórza dla niepewnej pogody. Następnie po powrocie arcyksięcia Rudolfa z przeglądu kompanii honorowej do sali, — przedstawił namiestnik ponownie deputacyę z Podgórza, którą arcyksiążę łaskawie powitał, i polecił wyrazić mieszkańcom miasta szczere podziękowanie za przywiązanie i wszelkie poniesione trudy, dla zawiedzionej nadziei powitania arcyksięstwa w Podgórzu.

Arcyksiężnej wręczyły damy kilka bukietów; po pożegnaniu się z małżonkiem, pociąg odjechał wśród hucznych okrzyków a w chwilę potem i arcyksiążę odprowadzony przez wszystkich zebranych na dworcu dygnitarzy odjechał w stronę Lwowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Adam Nowicki: Ojczyzna. Nowele i szkice. Kraków. Nakładem wydawnictwa *Ruchu*. 1887. (128 str.). — Noweliści nasi, nawet ci, którzy piszą i drukują utwory swoje w Galicyi, zwykli liczyć się z warunkami cenzury rossyjskiej, gdyż pragną, aby dzieła ich mogły być czytane we wszystkich dzielnicach Polski. Z tego powodu książka o wyraźnej barwie patryotycznej należy dziś do nader rzadkich zjawisk. Inaczej się działo, gdy ogniskiem ruchu literackiego była emigracya nasza w Paryżu. Ze zmianą stosunków wzmógł się w kraju ruch literacki, rozszerzyło się poniekąd koło czytelników, ale tak u autorów, jak w publiczności, myśl polska nie świeci dawnym blaskiem, przestała tętnić w sercach z dawną siłą. Polskość ogranicza się dziś najczęściej do zewnętrznej szaty, do języka, w którym dzieło pisane. Idea polska przebłyska w niem zwykle mrocznie, niewyraźnie, jak próchno przegniłej trumny. Ztąd też i ów niedorzeczny spór o ideały, w którym w wzajemnych inwektywach błądzą młodzi i starzy, mięszając z sobą dwa całkiem odrębne pojęcia „ideału“ i „programu“, podczas gdy programy mogą być różne a ideał tylko jeden i jedyny [illegible] Chcemy być narodem“.

[illegible]rąca o te myśli, acz nie dość wyraźnie młody autor a z tej wiązanki jego nowel przebłyska miłość ojczyzny. Miłować groby, to jednak miłość rozpaczna a dzisiejszy modny pessymizm, to tylko powtórna edycya epoki przekwitającego bajronizmu. Trzeba wierzyć w przyszłość i umieć dopatrzyć się wszędzie zarodów życia a w symptomach choroby świadectwa niespożytej siły i zadatku zdrowia. Tego mamy prawo oczekiwać po młodym autorze, jeśli w jego literacką chcemy wierzyć przyszłość. Obrazki takie jak „Sylwestrowa noc“ (drukowana niegdyś w *N. Reformie*), „Za Ojczyznę“, „Tajny radca“, „Będzie Polska“ dobrą o tej jego przyszłości dają nam otuchę. W ostatnim jednak obniża wrażenie ta okoliczność, iż bohaterem jest oryginał, którego niezachwiana wiara w przyszłość narodu sprawia wrażenie dziwactwa. W „Tajnym radcy“ szpieg i zdrajca odbiera niezasłużone owacye jako „najlepszy z Polaków“ od własnych wnuków: świadczy to niewątpliwie o żywotności narodowej idei, która mimo zdrad i apostazyi dziadów, w trzeciem pokoleniu zmartwychwstaje, ale taka bezkarność zbrodni i taki przykład omylności opinii publicznej nietylko jest nieprawdopodobnym, ale budzi pewien niesmak estetyczny. Szkice „z życia wydziedziczonych“ podają nam postaci w zbyt ogólnikowych nakreślone rysach, aby ku sobie pociągały. „Matka“ mimo kilku pięknych ustępów przypomina pomysłem i przesadą w obrazowaniu utwory wybujałego romantyzmu. Brak tu obserwacyi życia i prawdy. Zarzut ten w wyższym jeszcze stopniu stosować się da do nowelki „Przemytnik“, którą za najmniej udatną z całego zbiorku poczytujemy. Charakter bohatera tej nowelki mieści w sobie sprzeczności, które niczem nie dadzą się usprawiedliwić. Natomiast do najlepszych obrazków wypada nam zaliczyć „Ojczenasz“.

Styl miejscami piękny i pełen życia. Język nie zawsze poprawny. N. p. „z możliwą ostrożnością“ (str. 31.), „sprzęty *okurzone*“ co miało znaczyć: otarte z kurzu (str. 61.), „*zeschnięte* gałązki, łamane stopami“, „dojrzewał owoc *ku latu*“ (str. 62), „weź pod uwagę“ (65.), „niemiał i kawałka chleba *do ust ponieść*“ (68.), „cóż my na to możemy“ i t. d. Zamiast „oczyma, rękoma“ wszędzie pisze autor „oczami, rękami“. (*P.*)

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 1 lipca. W kościele parafialnym w burgu odbyło się dziś z rana nabożeństwo żałobne za cesarza Ferdynanda. Na nabożeństwie byli obecni: cesarz, członkowie rodziny panującej, hr. Kalnoky, Bylandt i t. d.

Wiedeń, 1 lipca. Król serbski przybył tu znowu o godzinie 11 przed południem i zajechał do hotelu „Imperial“.

Preszburg, 1 lipca. Arcyksiążę Fryderyk zachorował na odrę. Przebieg choroby jest prawidłowy.

Londyn, 1 lipca. W pałacu kryształowym odbyła się wczoraj wielka zabawa, urządzona przez ks. Walii. Obecni byli prawie wszyscy książęta którzy dotąd bawią tu z powodu jubileuszu.

Londyn, 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin sekretarz stanu Smith oznajmił, że ani Francya, ani Rosya nie przysłały żadnego uwiadomienia od siebie w sprawie konwencyi angielsko-tureckiej. Królowa ratyfikowała konwencyę, sułtan zaś zażądał zwłoki do namysłu, ale się nie zobowiązał ratyfikować tę konwencyę w pewnym oznaczonym czasie. Rząd spodziewa się, że ratyfikacya wkrótce będzie wykonaną. Członek Izby Lawson zaproponował odroczenie innych rozpraw dla zajęcia się dyskusyą nad tą konwencyą. Sekretarz stanu Smith jednak sprzeciwił się temu, bo rokowania jeszcze nieukończone.

Nawet Gladstone oświadczył, iż roztrząsanie tej sprawy jest niestosowne. Wreszcie wniosek Lawsona upadł 276 głosami przeciw 115.

Na temże posiedzeniu sekretarz stanu Smith przedłożył zapowiedziany dawniej wniosek o zamknięciu dyskusyi nad sprawozdaniem o irlandzkiej noweli karnej.

Londyn, 1 lipca. Izba gmin przyjęła 220 głosami przeciw 120 wniosek sekretarza stanu Smitha. Parnellici i wielu Gladstonianów wyszło ze sali obrad. Wreszcie sprawozdanie o irlandzkiej noweli karnej przyjęto bez dalszej rozprawy i bez głosowania. Tymczasem Parnellici czekali wyniku uchwały na bocznych trybunach.

Trzecie czytanie odbędzie się we wtorek.

Rzym, 1 lipca. Izba poselska uchwaliła 186 głosami przeciw 89 kredyt na wyprawę afrykańską. Przy tej sposobności minister Crispi oświadczył, iż między interesami Egiptu a Anglii jest wspólność, dla tego też i w Konstantynopolu jedynie polityka angielska może mieć znaczenie. Zresztą nic nie wskazuje, by się zanosiło na wojnę w Europie, nawet Rosya pragnie pokoju.

Konstantynopol, 1 lipca. W. Porta zażądała od Anglii ponownie zwłoki dla ratyfikowania konwencyi egipskiej.

Sofia, 1 lipca. Jakiś mniemany list Stoiłowa do Nacewicza, wyrażający przekonanie autora, iż Bułgarya bez zgody Rosyi niczego osięgnąć nie potrafi, jest — według *Agencyi Havasa* — czczym wymysłem dziennika nihilistów bułgarskich, który wychodzi w Braile.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	35
Zjednoczony dług w srebrze	82	65
Austryacka renta złota	112	80
5% austryacka renta (marcowa)	96	90
Akcye banku austro-węgierskiego	886	—
Akcye kredytowe	282	10
Londyn	126	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	17½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Kraków, dnia 1/7.
bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	112 0	113 60
Marki niemieckie . . . . 100 mar	62 —	62 40
20-to frankówka złota	10 —	10 08
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 60	95 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 [illegible]
5% Obligi komunalne . . I Emis. 100	—	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	96 50
4% „ II. Ser.	92 50	93 —
4½% „	99 —	99 50
5% „	101 15	101 75
6% „ Banku hip.	— —	— —
5% „ z prem. 10%	102 50	103 25
5% „ zwr. za 40 lat	99 50	100 10
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 25	101 —
4% „ likwid. „ 100	93 —	94 [illegible]

Lwów, dnia 30/6.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	286 —	289 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 20	101 80
4½% „ 100	99 —	99 40
4% „ 100	95 90	96 70
4% Listy zast. Banku krajow. „ 100	95 75	96 20
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	99 60	100 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	104 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 90	95 70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 75

Warszawa, dnia 30/6.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 25	100 75
4% Listy likwidacyjne . . „ 100	93 75	94 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ 100	99 50	100 —
5% „ II. „ 100	98 75	98 25
5% „ III. „ 100	98 50	98 90
5% „ IV. „ 100	98 50	98 90

Wiedeń, dnia 30/6.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 25	81 45
5% „ srebrna „ 100	82 45	82 65
4% „ złota „ 100	112 85	113 05
5% „ pap. nowa „ 100	96 90	97 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	— —
5% „ 1860 „ 500 „ 100	136 75	137 25
5% „ 1860 „ 100 „ 100	138 —	138 50
„ 1864 bez % całe „ 100	162 75	165 [illegible]
„ 1864 bez % pół „ 100	162 25	163 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 05	102 20
5% „ papierowa . . . „ 100	8[illegible] 95	88 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 60	116 9[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	122 —	123 50
„ „ „ 50 „ „ 100	121 50	122 —
[illegible] (Theiss-Reg.) . . 100	123 75	123 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
5% „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 25	105 30
5% „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 70	105 20
5% „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 70	105 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	30 —	30 40
0% Losy Tureckie pr. 400 „ 1	15 50	16 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ 100	102 60	103 [illegible]
5% „ „ „ 40-let. „ 100	99 75	100 2[illegible]
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	101 50	102 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	95 40	96 —
4½% „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	101 70	102 50
5% Banku austro-węgierskiego „ 100	— —	— —
4½% „ „ 100	102 50	103 40
4% „ „ 100	99 —	99 50
[illegible] Banku hip. węg. z premią	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	99 60	100 20
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 90	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 10	89 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 40	99 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	146 50	147 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 90	100 30
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 90	99 30

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 —	8 20
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	176 75	177 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	47 25	47 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	— —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	15 10	15 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	— —	— —
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	18 50	19 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	68 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
[illegible]—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	106 —	105 50
5·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	94 25	94 75
18·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 30	282 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	285 50	286 —
25·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	226 50	227 —
38.60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	884 —	886 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 200 „	208 75	209 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	188 —	188 50
136.25	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2585 —	2590 —
10·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	207 —	207 25
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	224 75	224 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	144 —	145 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	179 75	180 —
26 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	226 70	227 —
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	86 —	86 50
16·25	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	385 —	387 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki . . . . „ „	10 03	10 04
20-to Markówki . . . . „ „	12 43	12 44
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
Funty szterlingi . . . . „ „	12 63	12 67
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 85	49 95
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	112 75	113 —

Ogłoszenie.

Na umieszczenie biur **c. k. Nadprokuratoryi państwa** poszukuje się zaraz 3 większych pokoi, przedpokoju i stancyi z kuchnią na mieszkanie woźnego.

Oferty wnosić należy ustnie lub pisemnie do biura prezydyalnego c. k. Sądu wyższego. 1153 1 3

Mieszkania letnie

z wszelkiemi wygodami do wynajęcia w przepysznej willi pod nazwą „Kamienica“ **w Swoszowicach** pod Krakowem.

Mieszkania mogą być również na stały pobyt pod przystępnemi warunkami wynajęte. 1154 1 3

Wiadomość na miejscu lub w handlu pp. **Porębski & Zimler, Kraków.**

Realność przy kolei, 12 morgów dobrej gleby, dom lepszej konstrukcyi, blisko kościoła i dworu **w Szalowy** zaraz **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela tejże **Władysława Sroczyńskiego w Szalowy** poczt. **Stróże.** 1155 1 3

MORELE
krajowe lecz dobre

Morele krajowe, lecz dobre.

poleca szczególnie na **KOMPOTY** M. Lipiński w Zaleszczykach 5 kilo koszyk z opłatą 1 złr. 86 cent. 1121 5 10

Morele krajowe, lecz dobre.

Morele krajowe, lecz dobre.

Restauracya Karola Zakrzewskiego
w Krakowie
ulica Wiślna, Nr. 3,

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres gastronomiczny wchodzące, tak w lokalu jak i do domów prywatnych, z zobowiązań wywiązuje się starannie i sumiennie, zupełnie na sposób w pierwszorzędnych restauracyach hotelowych praktykowany. — Kuchnia po teatrze zawsze otwarta.

Bulion własnego wyrobu w każdej chwili do nabycia. Kilo po 3 złr. 60 c.

Z poważaniem
Karol Zakrzewski,
1087 4 6 **restaurator.**

SKŁAD
wszelkich
materyałów budowlanych Romana Silberbacha
w Krakowie

poleca po cenach najtańszych: **Portland cement: opolski, szczakowiecki; Wapno hydrauliczne prawdziwe** kufsteinskie; **Gips** murarski i rzeźbiarski; **Szyfer** czyli **łupek**: szląski, angielski i francuski; **Papę** dachową ogniotrwałą, oraz wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 838 22 25

Wincenta Falska
przełożona pensyi żeńskiej
przy ulicy Siennej, Nr. 7,

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuje uczennice stałe i przychodnie. Wpis uczennic rozpocznie się dnia 20 sierpnia. Kurs nauk dnia 3 września. 1137 2 2

Każdą ilość siana

kupuje tutejszy dostawca pod przystępnemi warunkami.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można **w kantorze A. Sprechera przy ul. Dietla, l. 56, I piętro.** 1142 2 10

Potrzebna jest na wieś
nauczycielka
do fortepianu, języka francuskiego i niemieckiego dla 12 letniej panienki. Honoraryum roczne 200 złr., prócz wiktu i wygód. Zgłoszenia pod lit. **S. S.** poste rest. **Kraków.** 1144 2 3

Poszukuje się do kupna w Krakowie
kamienicy
w dobrym stanie, przynoszącej 10% od ceny kupna. Zgłoszenia z dokładnem oznaczeniem ceny kupna, numeru domu i bliższych warunków sprzedaży pod literami **H. H.** poste restante **Kraków.** 1145 2 3

W. Stachowicz
krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.
936 32 40

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie koncessyonowany **Zakład krowiankowy Józefa Freysingera w Lisku** rozsyła pewną i świeżą 935 13 20

Krowiankę

po 60 cnt. za fiolę do zaszczepienia 2 dzieci. Skład w aptekach pp. Wiszniewskiego w Krakowie, Mańkowskiego w Przemyślu i Landesbergera w Brodach.

VICTORIA Królowa Wód gorzkich

najdrozwsza i najobfitsza z wszystkich wód gorzkich Budy. W swoim składniku przez żadną inną zastąpić się niedająca, o 170° silniejsza od Hunyady, a o 60° od źródła Franc. Józefa. Uznana i najlepiej polecana **w chorobach brzusznych, Congestiach, zołzach i wyrzutach skórnych,** szczególnie **w słabościach kobiecych,** przez Profesorów Radcę dworu **Braun-Fernwald, Duchek, Bamberger,** Profesor **Auspitz,** Radcę zdrowia **Lorinser** etc. etc.

Z najświeższego napełniania co tylko sprowadzona jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach Galicyi. 842 9 10

MAGAZYN NOWOŚCI
Filipa Eile
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 6,

utrzymuje na składzie **wielki wybór biżuteryj, perfumeryj i mydeł, lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,** przybory do palenia, tutki „**Houblon**“, również **ceraty, bieliznę męską, krawatki, kaftaniki trykotowe** według systemu Prof. Dra **Jaegera,** specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, **artykuły do podróży,** oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego **po cenach nader niskich.** 1002 6 50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE!

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.** Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparalizowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.
w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 291 26 52

Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i ü tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE K. Wiszniewski, apt., W. Redyk, apt., F. Sobierajski, apt., A. Siedlecki, apt., St. Feintuch, M. Jawornicki; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak, apt.; w BURAHUMÓRA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wiślocki, apt., i J. Rohm, apt.; we LWOWIE J. Heiser, apt., i S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski, apt., W. Filipek, aptek. i Kosterkiewicz wdowa; w NOWYM TARGU C. Laur; w OŚWIĘCIMIU J. Löwenberg; w PRZEMYŚLU F. Nahlik, apt. i Mańkowski, apt.; w PODGÓRZU Skałański, apt.; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski, apt.; w RZESZOWIE W. Schaitter i Sp., J. Karpiński, apt.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz, apt.; i A. Beill, apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Sp., Fr. Leszczyński, H. Wierzycki; w WADOWICACH K. Fiderkiewicz; w ZBARAŻU Izydor Süssermann; w ZŁOCZOWIE F. Pettesch, apt.

Dla wygody
pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i przedsiębiorców budowy



utrzymuję ciągle wielki, dobrze assortowany skład
RUR STEINGUTOWYCH
(kamionkowych) do kanałów, wychodków i t. p.
które sprzedaję z odstawą do budowy po **cenach fabrycznych.**
Adolf Hochstim,
skład wyrobów kamieniarskich i materyałów budowlanych.
Kraków, ulica Floryańska, l. 38. 832 29 0

JAN IHNATOWICZ
poleca
wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,
wyszczególnione za swe znakomite własności
7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct.
Mydło migdałowe 10, 20 i 25 ct.
Mydło kokosowe, białe do rąk, 10 i 20 ct.
Mydło palmowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło gryzikowe, wybielenie do twarzy i rąk, 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i zmiękcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło oliwne dla dzieci 36 ct.
Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 30 ct.
Mydło fijołkowe, przyjemnej woni 45 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przeciwuszczone, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy 70 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia twarzy, szyi i rąk 60 ct.
Mydło glicerynowe, białe, tanio pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na nadanie skórze 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądziku, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct.
Mydło tymolowe znakomicie oczyszcza skórę od wyrzutów 15 ct.
Mydło karbolowe, skutecznie myje ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzesowe, bardzo korzystnie używa się do oczyszczenia pryszczów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza swiędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło hygieniczne zmiękczające, znakomite, 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
Mydło smołowo-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądziku i pr., kawałek 30 ct. 216 22 0

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ul. Kopernika, l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. **W Krakowie** Sukiennice, l. 20. **W Czerniowcach** Rynek, l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych składach i aptekach.

Krajowe płótna apretowane
otrzymał świeżo
Pierwszy krakowski Skład płócien krajowych
M. KULCZYKOWSKIEJ
w Krakowie 1114 3 3
ulica św. Jana, L. 4.

Portland Cement
Szczakowiecki
sprzedaje po cenie fabrycznej
ADOLF SCHERER
w Krakowie 964 12 25
ul. Szpitalna, Nr. 6.
Generalna Reprezentacya I. Galicyjskiej fabryki Portland Cementu w Szczakowy.

Publiczne ogłoszenie!
Ważne dla wszystkich właścicieli dworów, will, koni i hoteli!



Towary z masy konkursowej, mające być sprzedane, sprzedaje się także częściowo i na zamówienie za zaliczką na prowincyę rozsyła. **Kompletna portyera** (2 skrzydła, 2 podpięcia, 1 draperya), wszystko razem tylko 2 złr. 40 cent., w najlepszym gatunku 3 złr. 90 ct. i 4 złr. 50 c. **Kompletne garnitury,** składające się z 2 kap na łóżka i 1 kapy na stół o wspaniałych barwach, ozdobione frenzlami, wszystkie 3 sztuki razem tylko 3 złr. 90 c., w najlep. gatunku 5 złr. 50 c. **Flanelowe kołdry** w paski 2 złr. 90 ct. 3 złr. 50 c. **Koce na łóżka dla robotników** 1 złr. 80 c. **Pikowane kołdry czerwone** 2 złr. 70 ct. 3 złr. 20 c., 3 złr. 80 c. **Kaszmirowe kołdry** 4 złr. 90 ct. **Derki na konie,** wielkie, 1 złr. 80 ct. **żółte derki fijakierskie** 2 złr. 50 c., 3 złr. **Koce wozowe dla państwa** 3 złr. 50 c. Wiele **koców podróżnych, garniturów i różnych resztek materyj na meble, prasa do koplowania, kasa** tanio do sprzedania.

O liczne zgłaszania się i listowne zamówienia uprasza z wysokiem poważaniem
Główny zarząd ekspedycyjny
BALSAM, Wien, II., Unt. Augartenstrasse, 35 R. 1130 1 0

6.000 złr. 1017 8 0

pożądany jest posiadający powyższy kapitał **fachowy gospodarz na spólnika** do folwarku, mającego 300 morgów obszaru, w ozem 75 m. lasu, **reszta urodzajnych gruntów,** którego **właściciel z powodu wieku i stanu zdrowia nie może trudnić się gospodarstwem, i którego zarząd w zupełności temuż spólnikowi byłby oddany.** Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“

Kronsteinera 814 18 30
FARBY do FASAD

zupełnie do pokostowych podobne, w wapnie rozpuszczalne, w 36 kolorach
w składzie materyałów budowlanych
ADOLFA HOCHSTIMA, Floryańska, 38.

Nauczyciel zawodowy

o wyższem wykształceniu, władający, obok znajomości języka francuskiego, językiem niemieckim, życzy sobie przyjąć lekcye języka niemieckiego i francuskiego. Bliższa wiadomość u **M. Dąbrowskiego w Krakowie, ulica Zwierzyniecka, l. 8, parter.** 1060 3 3

KOWAL obeznany z wszelką robotą gospodarską, wozową i powozową, z uprawnieniem i egzaminem z odbytej nauki kucia koni, poszukuje posady na obszarze dworskim. Zgłoszenia łaskawe uprasza się do **Jakóba Sowińskiego, Kraków, ul. św. Jana, Nr. 13.** 1136 2 3

Correpetitor privatus cum reprobis, zawsze z bardzo dobrym skutkiem ofiaruje od 1 lipca b. r. swą pomoc naukową w miejscu lub na wsi. 1133 3 3

Zgłaszać się u p. **K. Furdzika,** Urząd pocztowy główny, I piętro, w Krakowie.

Wieś
360 morgów obszaru

1½ mili od Bochni, przy szosie, samych **łąk i gruntów ornych I klasy** wraz **z parkiem,** około 10 mórg, koło dworu, **w położeniu równem i pięknem,** jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** ⅓ część ceny kupna, która jest bardzo umiarkowana, zostaje przy gruncie. Bliższych informacyj udzieli Administracya „Nowej Reformy“ ustnie lub za nadesłaniem marki 10 ct. na odpowiedź. 1143 3 0

Kilkadziesiąt butelek
wina węgierskiego

przedniego, starego, z roku 1866 **do sprzedania.**

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 1140 3 3

GUERISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode
Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine
PARIS. 160 151 ?
Traitement par Correspondance.

Zdrojowisko solankowo-borowinowe i Zakład hydropatyczny
MORSZYN
otwarty od dnia 15 maja.

Położenie urocze, zdrowe, podgórskie; urządzenie najwygodniejsze, kuchnia doborowa w zarządzie własnym. Poczta, telegraf i stacya kolei państwowej (za Stryjem) w miejscu.

Nowo urządzone „Kąpiele słoneczne“ (Sonnenbäder).
Przyjęcie do leczenia hydropatyą od 1 maja.

Bliższych szczegółów udziela i zamówienia przyjmuje
Dr. Aleksander Medwey,
785 20 0 lekarz kierujący.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. **Buda Peszt Nr. 1528.**

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfekuje** stajnie, obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent.**

Inżynier-technolog Gustaw Ritter.
1094 15 0 *Warszawa, Królewska, 39.*

Agent w Krakowie: *Ignacy Lipner, ulica Gertrudy, 16/76.*

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Agentów poszukuję.



Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.

Nasza Ajówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

909 42 0

Nowo otworzony
MAGAZYN TAPET
pod firmą
A. Krzysztofowicz
we Lwowie plac Halicki, l. 2. Filia: w Czerniowcach ulica Główna, l. 17,

poleca **w wielkim wyborze** OBICIA POKOJOWE (Tapety) różnorodne ozdoby pokojowe, oliografie, naśladowanie fresque, sztukaterye na sufity z papieru i drzewa w stylu rozmaitym, patentowane Waltona tapety **LINCRUSTA.** **Story i żaluzye. Posadzki korkowe,** chodniki i zasłanki w powabnych deseniach parkietowych i kobiercowych.

Na życzenie wysyła wzory, **technicznie wypracowane,** kosztorysy, **zestawienia** całych pokoi, ze sufitami w najnowszym guście i uskutecznia robotę tapicerską. 821 16 20

Van Houtena CZYSTE KAKAO
uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 909 14 30

Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha, Rynek, Nr. 6, **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jawornickiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauetlera,** drog., ul. Grodzka, Nr. 38, **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Wentzla,** Rynek, Nr. 13/19. **w Rzeszowie** u p. **J. Schaitter & Comp.**

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe. Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1067 188 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.